CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 298

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 27 października 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Owcza skóra

Widocznie gdzieś w łonie „decydujących czynników" uznano, że zawieszenie ostatniego dziedzica na kiszce ostatniego biskupa jest zbyt radykalnym programem polityki wyznaniowej. Tak radykalnym, że nie powinien go wyznawać nawet „Legjon Młodych". Najoczywiściej udzielono wskazówek, że tak ostro nie można, gdyż może to wywołać komplikacje w polityce bieżącej. Doradzono lwowskiemu organowi Legjonu, „Zrywowi", który wystąpił z programem tego wieszania, by jakoś zręcznie się wycofał.

W nowym numerze tego pisma już niema mowy o wieszaniu, natomiast jest twierdzenie, że „Legjon z wiarą Chrystusową nie walczył, nie walczy i walczyć nie będzie". Natomiast księży, którzy „nie zaniedbując spraw religji, wydatnie pracują dla państwa — zawsze wysoko cenić będziemy i stawiać na dogodnem (sic!) miejscu". Cytuje „Zryw" nawet przykład pewnego księdza, którego pod niebiosy wychwala za działalność społeczną. Wszystko razem pod tytułem „Szkoła Bandurskiego".

Zapewne trzeba się domyślać, że chodzi tu o **biskupa** Bandurskiego, a tylko „Zryw" nie chce już wracać do słowa „biskup". Jeszczeby komu przyszło na myśl, że jeżeli biskup Bandurski największem ze wszystkich członków Episkopatu cieszy się uznaniem u „Legjonu", to będzie on ostatnim księciem kościoła, któremu może się w Polsce wydarzyć coś złego. A wiadomo, że ostatni biskup ma, wedle poprzednich enuncjacyj „Zrywu", określone przeznaczenie.

Doprawdy bierze obrzydzenie na myśl o tem, że to samo pismo potrafi raz wieszać dziedziców na kiszce ostatniego biskupa, a w następnym numerze znowu pisać o „wielkiem siewie Bandurskiego".

Dla jeszcze mocniejszego zaznaczenia prawowierności, Legjon Młodych wystąpił także w swym głównym organie, „Państwo Pracy", z enuncjacją na temat religji pióra „p. o. komendanta głównego".

Przypomina on, że „Legjon prosił i prosi o błogosławieństwo dla lokali i sztandarów organizacyjnych", że przysięga organizacyjna kończy się słowami: „Tak mi Boże dopomóż", że ideologja legjonowa „nie stoi w sprzeczności z przykazaniami bożemi". Jest nawet dyskretne przyznanie się do winy: „Stosunki zaczęły się psuć — pisze „Państwo Pracy" — w czem w żadnym wypadku nie sposób wypatrzeć **wyłącznej** winy „Legjonu", którego „nowatorstwo ma na celu... oczyszczenie szat kapłańskich od naleciałości głównie endeckich i kapitalistycznych". „Nie znalazło (to) uznania (jak się wolno domyśleć — u duchowieństwa), co jednak w najmniejszym stopniu nie obniżyło **pobożności** inicjatorów" nowatorskiej polityki w stosunku do duchowieństwa.

Przyznają się nawet do pobożności! Kto zna wszelkie enuncjacje z „Państwa Pracy" nietylko na temat stosunku do duchowieństwa, ale także na temat różnych małżeństw koleżeńskich, życia świadomego i t. p., nie może brać na serjo zapewnień o tej „pobożności".

Z nabożnych enuncjacyj „Legjonu" wyciągnąć można tylko jeden wniosek: kazano mu uspokoić się, by zbytnią pobłażliwością nie obudzić czujności kościoła w Polsce. Możeby się to i udało, gdyby wiik nie wkładał owczej skóry tak nagle, niezręcznie, z dnia na dzień i na oczach wszystkich.

„Zły dzień" w Nantes

„Pozwól sforze wyć, lecz nie ustępuj"

Prasa francuska o kongresie radykałów

PARYŻ, 26.10. (PAT). Prasa dzisiejsza obszernie omawia kongres radykałów w Nantes, zastanawiając się nad tem, w jakim kierunku potoczą się dalsze debaty i jak zdoła się pogodzić podkreśloną wyraźnie wczoraj tendencję utrzymania rozejmu z opozycją przeciwko zmniejszeniu prerogatyw senatu w dziedzinie rozwiązywania izby.

Prasa prawicowa zdradza zły humor. Natomiast dzienniki lewicowe usiłują wyjaśnić wczorajsze przemówienia, wygłoszone na kongresie, prasa zaś informacyjna pokłada wielkie nadzieje, w autorytecie Herriota, dla pogodzenia przeciwieństw.

„Le Journal" pisze: Pierwszy dzień obrad kongresu nie pozwala jeszcze na odgadnięcie kierunku ostatecznych decyzyj. Uczestnicy kongresu wahają się i balansują pomiędzy pragnieniem wykonania gestu, któryby był w ich stylu, a obawą wywołania okropnych komplikacyj wewnętrznych. Nastawienie naogół idzie w kierunku pojednania.

„Petit Parisien" oświadcza, jeżeli kongres będzie nadal nieustępliwy i uchwali stanowczy porządek dzienny, to wywoła katastrofę czyli przesilenie gabinetowe.

W chwili obecnej przesilenie mogłoby wywołać tak poważne następstwa, że trudno je sobie wyobrazić. Trzeba jednak przyznać, że tylko cud zdola ułożyć sprawę. Jedynym człowiekiem, który może urzeczywistnić ten cud jest Herriot.

Prawicowy „Le Jour" pisze o wczorajszym dniu „zły dzień", na trybunę wchodzili ludzie podnieceni podczas gdy ludzie rozsądni zadają sobie pytanie dokąd zaprowadzą ich „młodoturcy", zyskujący coraz większe wpływy.

„Echo de Paris" zaklina Doumergu'ea, aby „pozwolił sforze wyć, lecz nie ustępował". Jeżeli Doumergue upadnie nie czyniąc ustępstw, to powróci na swe stanowisko, jeżeli zaś ustąpi pokonany, to w ciągu trzech tygodni usunięty zostanie nazawsze.

Radykalno - socjalny „Oeuvre" pisze: Republikanie przeciwstawiający się monarszemu prawu rozwiązywania Izby mniej myślą o Doumergue'u, niż o jego następcach, którzy, jak dodaje „La Republique", okazać się mogą mniej konstytucyjnymi od Doumergue'a.

Potężna i kwitnąca Jugosławja

„Możemy patrzeć z podniesionem czołem"

Zjednoczeni wewnątrz — budzący poszanowanie zewnątrz

BIAŁOGRÓD, 26.10. (PAT). — Rada regencyjna wydała wczoraj wieczorem następującą odezwę:

„Narodzie jugosłowiański! Wolą zmarłego króla - rycerza Aleksandra I Zjednoczyciela powołani zostaliśmy, zgodnie z par. 2. art. 42 konstytucji, na regentów Jego dostojnego syna księcia następcy tronu króla Piotra II-go. Przyjęliśmy ten trudny urząd po złożeniu wobec przedstawicielstwa narodowego, w myśl par. 4 art. 42 konstytucji, przysięgi, że będziemy wierni Jego Królewskiej Mości Piotrowi II-emu i że czuwać będziemy przedewszystkiem nad jednością narodu, niepodległością i całością terytorjalną państwa. Wykonywując władzę królewską, zawsze i wyłącznie będziemy mieli przed oczyma interesy tronu i dobro Jugosławji. Jesteśmy przekonani głęboko, że w zadaniu naszem na rzecz postępu Jugosławji mieć będziemy za sobą cały naród, mieliśmy bowiem sposobność w chwilach trudnych i decydujących stwierdzić, jak wielka jest miłość i wierność całego narodu dla króla - rycerza, Zjednoczyciela i jak wielkie jest poszanowanie dla wspaniałego dzieła, dokonanego przez niego z takiem poświęceniem.

Naszym świętym obowiązkiem jest zachować dzieło naszego wielkiego wodza, dzieło, które zostawił on nam w świętej spuściźnie w bolesnej chwili, gdy rozstawał się z życiem. Zjednoczeni konsolidujmy nasz ukochany kraj i przyczyniajmy się do jeszcze większego jego razkwitu tak, byśmy mogli z podniesionem czołem i radosnem sercem przekazać to dzieło królowi Piotrowi II, gdy weźmie on na swe barki ciężkie zadanie kierowania państwem.

Zmarły król - rycerz - zjednoczyciel poświęcił dla swego narodu całe życie i wszystkie siły. Dał on nam równocześnie przykład i wskazał nam drogę, jak służyć dobru i interesom swego narodu. Los chciał, by... jego tragiczna śmierć wykazała światu całemu, jak skonsolidowana i niezachwiana jest jedność naszego narodu. Spada na nas wielkie zadanie i odpowiedzialność historyczna zachować jego wielkie dzieło i być godnymi sławnego monarchy.

Jesteśmy przekonani, że w tak ciężkiem zadaniu wspomagani będziemy przez cały naród jugosłowiański, świadomi bowiem jesteśmy wielkości ducha i patrjotyzmu, które były zawsze rycerską cechą naszego kraju, zjednoczeni w bólu i żałobie, po stracie naszego wielkiego króla, zjednoczeni w miłości i wierności dla kraju i dynastji Karadżordżewiczów. Jugosłowianie pokażą raz jeszcze światu całemu, iż żaden cios nie zdoła ich złamać i że zawsze są w możności prowadzić swój kraj do lepszej przyszłości z siłą i godnością.

Będzie to naszym najlepszym i największym obowiązkiem wobec domu królewskiego i królestwa Jugosławji. Silnie zjednoczeni wewnątrz, budzący poszanowanie zewnątrz, dobrze przygotowani militarnie, możemy patrzeć z podniesionem czołem w przyszłość. W ten sposób wielkie dzieło króla - rycerza Aleksandra I Zjednoczyciela — potężna i kwitnąca Jugosławja — stanie się jeszcze bardziej skonsolidowana i rozwijając się, będzie dla ogólnego dobra narodu. Z tą myślą złączymy się dokoła młodego króla, J. Król. Mości króla Piotra II, nad którym czuwa jego dostojna matka Jej Królewska Mość Królowa Marja i z wiarą w Boga patrzmy z ufnością w przyszłość.

„Pod odezwą podpisani są członkowie Rady regencyjnej i rządu

Czy krytyka rządu stanowi rozpuszczanie fałszywych wiadomości?

Sąd Grodzki w Węgrowie rozpatrywał w dniu 24 b. m. sprawę, włościanina ze Strachówki koło Jadowa w pow. Radzymińskim, Bolesława Czumaja, przeciwko któremu prokurator Sądu Okręgowego w Siedlcach wytoczył oskarżenie ze 170 art. kod. karnego. Czumaj wskutek informacyj zebranych przez policję oskarżony został o to, że w styczniu b. r. podczas wyborów do rad gminnych na zgromadzeniu publicznem we wsi Korytnicy miał „rozgłaszać fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny", a mianowicie, że rząd obecny uciska ludność, gnębi ją podatkami, że trzeba z rządem walczyć i że w tej walce może dojść do rozlewu krwi.

Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że słów inkryminowanych użył w zupełnie odmiennym sensie i znaczeniu. Świadkowie oskarżenia częściowo tylko potwierdzili zarzuty zawarte w akcie oskarżenia, odwołując zeznania złożone przed policją w dochodzeniu.

Obrońca oskarżonego apl. adwokacki Jerzy Kurcyusz, przybyły na rozprawę z Warszawy, uzasadniał tezę, że gdyby nawet stanąć na stanowisku — stanu faktycznego wysnutego na tle zeznań świadków oskarżenia, to w czynie, zarzucanym Czumajowi, nie można się dopatrzyć przestępstwa z art. 170 kł kl, gdyż słowa jego nie zawierały żadnej „wiadomości", a tem więcej wiadomości „fałszywej".

Sąd po naradzie, ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonego i kosztami procesu obciążył skarb państwa.

Afera przemytnicza przed Sądem Najwyższym

Co się dzieje ze sprawą Kona?

Izba karna Sądu Najwyższego wyznaczyła na dzień 6 listopada r. b. rozpatrzenie skargi kasacyjnej w sprawie osławionej bandy przemytniczej małż. Sal i Nuty Pomerancbluma, skazanych w dwóch instancjach za przemyt jedwabiu z Niemiec na kary po 2 lata więzienia i grzywny do 300.000 zł.

Jak wiadomo, do tej pospolitej sprawy przemytniczej wmieszani zostali w pierwotnem śledztwie redaktorzy prasy narodowej na Pomorzu, Gwizdalski i Ciesielski, oskarżeni fałszywie przez aferzystę i oszusta, Alfreda Kona. Kon przebywa nadal w więzieniu, jednakże los wniosku Sądu Okręgowego, który wystąpił do Prokuratury o pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania przeciwko dziennikarzom narodowym, powodując ich kilkomiesięczny areszt śledczy, nie jest jeszcze znany, mimo, iż sprawa ta dobrnęła już do Sądu Najwyższego.

Prof. Lutostański dyrektorem departamentu w Min. Sprawiedliwości

Pogłoski o nominacji prof. Lutostańskiego na dyrektora departamentu ustawodawczego w Min. Sprawiedliwości znajdują potwierdzenie. Dowiadujemy się, że prof. Lutostański będzie powołany do ministerstwa w charakterze urzędnika kontraktowego, przyczem jednak nadal zostanie profesorem i dziekanem wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego. Jak wiadomo, prof. Lutostański jest autorem głośnego projektu prawa małżeńskiego, który tyle wywołał protestów w kołach katolickich.

MEKSYK, 26.10. (PAT). — W stanie Chihuatua zamknięte zostały wszystkie kościoły. Dobra kościelne przeszły pod zarząd sekretarza stanu.

Marsz „jasnych koszul" na Warszawę

Jutro trzy procesy członków b. O.N.R.

Dziś w Sądzie Grodzkim w Otwocku toczy się rozprawa przeciw 17 członkom b. O.N.R.-u w sprawie słynnego „marszu na Warszawę", który odbył się podczas Zielonych Świątek. Właściwie była to zbiorowa wycieczka członków b. Obozu Narodowo Radykalnego do Międzylesia, w czasie której władze, wobec braku zawiadomienia o niej, zatrzymały maszerujące oddziały „jasnych koszul" i przeprowadziły masowe aresztowania uczestników.

Spośród kilkuset uczestników wycieczki aresztowano około 130 osób, które przewieziono samochodami policyjnemi do aresztu komendy policji wojewódzkiej w Warszawie, a następnie do aresztu Centralnego na Daniłowiczowską. W obecnym procesie 17 oskarżonych członków b. Obozu staje wobec zarzutu oporu władzy (a nie udziału w wycieczce).

Wśród oskarżonych znajdują się: Hyżewicz — aplikant adwokacki, Kemnitz — apl. adw. (niedawno powrócił z Berezy Kartuskiej) oraz adw. Rościszewski, który przebywa w więzieniu i który ma jutro stanąć w Warszawie przed sądem.

Oskarża podprokurator Szulc. Pośród świadków występuje nadkomisarz Fuks, który zatrzymał wycieczkę i kierował aresztowaniami.

* * *

W sądzie Okręgowym przy ul. Miodowej 15 jutro odbędą się trzy wielkie procesy polityczne członków b. Obozu Narodowo - Radykalnego.

O godz. 11-ej rozpocznie się proces adw. Witolda Rościszewskiego, aresztowanego wraz z grupą członków b. O. N. R. 19 sierpnia r. b. i przebywającego obecnie w więzieniu, Feliksa Zawadzkiego — 22-letniego robotnika, Piotra Piotrowskiego — studenta Politechniki, Nikodema Bancerza — robotnika, l. 26, Jana Kanieckiego — cieśli, l. 46.

W drugim procesie staną jako oskarżeni: Kazimierz Glinicki — student Politechniki, l. 24, Ferdynand Grodowski — zecer, l. 23, Zygmunt Grzełło — robotnik, l. 26, Bronisław Niemirowski — cieśla, l. 27, Marjan Krajczyński — krawiec, l. 27, Wacław Makowski — technik, l. 20; Walerja Staniszewska — studentka Uniwersytetu, l. 21.

W trzecim procesie oskarżonym jest Piotr Gontarczyk — malarz, l. 25.

Jutrzejsze procesy budzą olbrzymie zainteresowanie. Oskarżenie reprezentuje wiceprokurator, p. Kożuchowski. Oskarżeni mają odpowiadać z art. 165 k. k. par. 1. Artykuł ten brzmi: „Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia do lat 3, lub aresztu do lat 3".

Charakterystycznem jest, że w dwóch pierwszych wymienionych procesach w charaketrze świadka oskarżenia występować będzie p. Irena Badzyńska oraz funkcjonarjusze urzędu śledczego z aspirantem Brogowskim na czele.

Oskarżeni, z wyjątkiem p. Glinickiego, żadnych świadków nie powołali.

W charakterze obrońców wystąpią: adw. Szurlej jako obrońca mec. Rościszewskiego i p. Glinickiego, adw. Jerzy Czarkowski jako obrońca Gontarczyka, adw. Jerzy Dorożyński jako obrońca Grzełły i Niemirowskiego, adw. Mieczysław Zembrzuski jako obrońca Staniszewskiej, adw. Ludwik Kwiatkowski jako obrońca Kanieckiego, adw. Witold Bayer jako obrońca Piotrowskiego, adw. Zygmunt Jacoby jako obrońca Gradowskiego i adw. Jerzy Paczkowski jako obrońca Makowskiego i Zawadzkiego.

B. wiceminister Dolanowski

Szefem ubezpieczeń społecznych

W kołach urzędniczych twierdzą, że na czele zjednoczonych zakładów ubezpieczeń społecznych po przygotowywanej obecnie reorganizacji stanie b. wiceminister Spraw wenętrznych p. Dolanowski, który ustąpił ze stanowiska po zamordowaniu ś. p., min. Pierackiego.

Podobno powrót p. Dolanowskiego do czynnej służby następuje na osobiste życzenie płk. Sławka, któremu p. Dolanowski jako generalny sekretarz B.B. był bardzo pomocny w trudnej pracy kierowania obozem sanacyjnym.

W sprawie Kwinty

znowu odroczenie

Wzbudzający swego czasu olbrzymie zainteresowanie proces Stanisława Kwinty, właściciela znanego w Warszawie kantoru wymiany, rozpatrywany jest w Sądzie Apelacyjnym. Kwinto, oskarżony o zaaranżowanie bankructwa na szkodę wierzycieli i o przywłaszczenie kroćiowych sum ze stratą klientów, skazany był przez Sąd Okręgowy na 3 lata i 6 miesięcy więzienia. Razem z Kwintą w Sądzie Okręgowym odpowiadali: syn jego, Zbigniew, oraz sekretarka Marja. Eliza Gouglerowa. Ci ostatni zostali jednak przez sąd uniewinnieni, albowiem przewód nie potwierdził ich udziału w niezwykłej aferze

W Sądzie Apelacyjnym stawił się Kwinto osobiście, wypuszczony bowiem został na wolność z zachowaniem środków, przeciwdziałających ewentualnemu uchyleniu się skazanego od odbycia kary. Do rozprawy apelacyjnej nie doszło, gdyż obrońca Kwinty, adw. Niedzielski, wygłosił wniosek o załączenie do sprawy szeregu dokumentów, mających stwierdzić, że Kwinto nie przywłaszczył sobie pieniędzy klientowskich. Mają to być rozmaite rachunki i zestawienia. Sąd dopuścił ten rodzaj dowodu i sprawę odroczył.

Würtembergja i Bawarja przewodzą opozycji

Wojna religijna w Niemczech?

„Jedno państwo, jeden naród, jeden Kościół“

Berlin, w październiku.

Mianowanie nowego biskupa Rzeszy niemieckiej, Müllera doprowadziło do gwałtownych tarć pomiędzy protestantami w Würtembergji i Bawarji, gdzie sytuacja oficjalnego kościoła jest najmniej pewna i gdzie skupia się główna opozycja przeciwko nowej głowie niemieckich protestantów.

W tych dniach biskup Rzeszy pozbył się dwóch przeciwników: würtemberski biskup Wurm przeniesiony został w stan spoczynku pod pretekstem, że jakoby niewłaściwie korzystał z funduszów kościelnych, a bawarski biskup krajowy Meisner został pozbawiony władzy w drodze rozporządzenia. Został on usunięty a na jego miejsce mianowano „komisarycznego biskupa“ w osobie proboszcza Summerera, członka partji hitlerowskiej. Oficjalne koła protestanckie są zdania, że przez te posunięcia zlikwidowany zostanie bawarski i würtemberski separatyzm, i że wytworzony zostanie jednolity kościół protestancki.

OPÓR DUCHOWNYCH PROTEST 100.000 WIERNYCH

Jednakże zadanie to nie jest łatwe do przeprowadzenia.

Próby opanowania kościoła protestanckiego w Würtembergji natrafiają na gwałtowną opozycję tamtejszych duchownych i wiernych. Władze wprawdzie wszczęły dochodzenia dyscyplinarne przeciwko 16 proboszczom, ale groźba ta nie pomogła. Z 1220 ewagelickich duchown. w Würtembergji, 980 proboszczów podpisało deklarację wierności dla usuniętego (przeniesionego w stan spoczynku), biskupa Wurma. Również wierni wszczęli wielką akcję protestacyjną; dotychczas około 100.0000 wiernych podpisało protest.

„DEUTSCHE CHRISTEN“

Oburzenie potęgowane jest niewątpliwie wystąpieniami obozu „Deutsche Christen“, który występuje coraz silniej i działa aktywniej. Liczba jego zwolenników jest jednak nieznaczna. W Würtembergi jest dotychczas zaledwie 2 procent, ale pomimo to w wielu kościołach przeszkadzają w odbywaniu nabożeństw ewangelickich.

TUBINKI

W spór kościelny wmieszał się również ewangelicki fakultet teologiczny w Tubinkach. Wszyscy profesorowie tego fakultetu, z wyjątkiem jednego profesora nadzwyczajnego, potępili swawolę stosowaną wobec biskupa Wurma i protestanckich wiernych z Berlina. Ponieważ na Uniwersytecie w Tubinakach studjuje najwięcej teologów, a w bieżącym semestrze Uniwersytet ten wykazywał największy naplyw słuchaczów, tak, że wyprzedzony został nawet Berlin, należy wystąpieniu grona profesorów fakultetu teologocznego przypisywać wielkie znaczenie. W ostatnim semestrze studjowało w Tubinakach 796 teologów, podczas gdy na wszystkich uniwersytetach w Rzeszy było ich 5577. Nie ulega wątpliwości, że wobec tego walka religijna w Würtembergi będzie zacięta. Trzeba zaznaczyć, że kościół oficjalny ma w swych rękach radjo i prasę miejscową.

OPÓR BAWARJI

Również w Bawarji rośnie opozycja przeciwko biskupowi Rzeszy Müllerowi. Przeciwko bawarskiemu biskupowi krajowemu Meisnerowi przygotowywana jest taka sama akcja, jak przeciwko biskupowi würtemberskiemu Wurmowi, tylko, że miarodajne czynniki hitlerowskie z kościoła oficjalnego nie uważają za stosowne wszczynać walki równocześnie na dwu frontach.

NR. 1.490.118

Komplikuje sytuację w Bawarji, że prezydent ministrów Jäger, który stoi na czele hitlerowsko - protestanckiej kampanji przeciwko kościołowi krajowemu jest bardzo niepopularny i uważany jest za typowego konjunkturalnego hitlerowca, o czem ma świadczyć numer jego legitymacji członkowskiej 1.490.1118 z dnia 1 marca 1933, a więc z czasów, kiedy hitlerowcy byli już u władzy. Nic więc dziwnego, że nawet bawarski namiestnik Epp stanowczo staje po stronie biskupa Meisnera i protestuje przeciwko akcji skierowanej przeciwko niemu. Zamianowanie proboszcza Summerera komisarycznym biskupem w Norymberdze oczywiście jest wiele mówiące. Wnioskować można, że społeczeństwo bawarskie znajduje się w przededniu generalnego ataku na pozycję bawarskiego kościoła protestanckiego.

OSTATECZNY ROZŁAM

20 października nastąpił ostateczny rozłam pomiędzy urzędowym Kościołem Rzeszy, reprezentowanym przez jego kierownika Müllera, a t. zw. Kościołem wyznaniowym, grupującym żywioły w stosunku do Müllera opozycyjne. W kościele św. Anny w Dahlem superintendent Koch z Oeynhausen odczytał w czasie nabożeństwa popołudniowego rezolucję, powziętą przez radę braterską Kościoła wyznaniowego. Rezolucja ta brzmi w sposób następujący: „Celem Müllera jest: jedno państwo, jeden naród, jeden Kościół. Cel ten niszczy jednak ducha Ewagelji w niemieckim Kościele ewangelickim. System „biskupa“ Rzeszy Müllera, według którego przeznaczenie i zadanie Kościoła staje się zależne od władz państwowych, jest w jaskrawej sprzeczności z konstytucją niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Ludzie, którzy uzurpowali sobie władzę kierowniczą nad Kościołem w państwie i w poszczególnych krajach przez swe własne czyny postawili siebie poza nawias Kościoła chrześcijańskiego. Wobec gwałtów zadawanych Kościołowi wyznaniowemu oraz jego duchownym, czujemy się zmuszeni uczynić użytek z prawa obrony koniecznej i powołać nowe kierownictwo niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Synod upoważnił radę braterską niemieckiego Kościoła wyznaniowego do powzięcia w tej sprawie decyzji. Wszystkie organy, pastorowie i urzędnicy są niniejszem upoważnieniem do wypowiedzenia posłuszeństwa Kościołowi państwowemu oraz wszystkim, którzy są z nim związani“.

PARTJA CHCE ROZSTRZYGAĆ W SPRAWACH KOŚCIOŁA

Na kierownika nowego Kościoła powołany został superintendent Koch. Obecnie czynione są starania, by rząd uznał i zatwierdził tę organizację secesjonistów. Podobno ministrowie Hess i Gürtner odbyli parę dni temu w związku z rozłamem kościelnym konferencję z Hitlerem. Stanowisko rządu w tej sprawie nie jest jeszcze znane, kursują jednak pogłoski, iż rząd traktuje tę opozycję Kościoła wyznaniowego nietylko, jako zagadnienie religijne, lecz przedewszystkiem jako opór polityczny, który musi być przełamany. Podobno sprawie rozłamu kościelnego poświęcone będzie najbliższe zebranie kierowników partji narodowo - socjalistycznej pod przewodnictwem Hitlera, które ma się odbyć w bieżącym tygodniu. Oznaczałoby to, iż partja uznaje siebie za kompetentną do zabierania głosu i rozstrzygania w sprawach kościelnych.

Walka o Wiedeń

Hitlerowcy — socjaliści — komuniści

WIEDEŃ, 26.10 (PAT). O wykryciu tajnej drukarni gazet socjaldemokratycznych urzędowy komunikat podaje następujące szczegóły: Drukarnia ta znajduje się w 14-ej dzielnicy Wiednia. Zarządca drukarni, Labal, wydrukował bez wiedzy właścicielki we wrześniu i październiku r. b. 6 numerów „Arbeiter Zeitung“ w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, nadto pismo „Die Revolution“ w nakładzie 10 tys. egzemplarzy i ulotkę w nakładzie 20 tys. egzemplarzy. Matryce, nadesłane z Berna Morawskiego, które miały być użyte do druku następnego numeru zostały skonfiskowane. W związku z tą aferą aresztowano szereg osób. U niejakiego Billmeyera znaleziono fałszywy paszport czechosłowacki, za którym Billmeyer odbywał kilkakrotnie podróże do Czechosłowacji.

Komuniści również rozwinęli w ostatnich tygodniach ożywioną propagandę w Wiedniu. Policja przeprowadziła rewizję w trzech nielegalnych biurach t. zw. „Czerwonej pomocy“. Aresztowano znaczną liczbę osób, które pełniły funkcje kolporterów lub kurjerów.

Dotychczas skazano 20 socjal-demokratów i 50 komunistów na kary administracyjne do 6 miesięcy. Po odsiedzeniu kar mają oni być internowani w obozach. Osoby, zatrudnione przy drukowaniu nielegalnej „Arbeiter Zeitung“, będą oskarżone o zdradę stanu. Maszyny drukarskie zostały skonfiskowane.

Policja wystąpiła również energicznie przeciwko propagandzie narodowo-socjalistycznej. Udało się jej wyśledzić w 6 i 17-ej dzielnicy Wiednia lokale, gdzie drukowano nielegalne ulotki narodowo-socjalistyczne pod nazwą: „Donau-Front“ i „Brauner Front“. Aresztowano szereg osób i skonfiskowano aparaty do powielania.

Połączenie Małej Ententy

z blokiem bałkańskim?

BIAŁOGRÓD, 26.10. Minister Spraw Zagranicznych Jugosławji, Jewticz, przygotowuje podobno projekt układu o formalnym i faktycznem połączeniu Małej Ententy z blokiem państw bałkańskich. Projekt ten ma być przedmiotem obrad ministrów bloku państw bałkańskich, którzy zbiorą się na konferencję 30 b. m. Podobno zgoda zainteresowanych została już w zasadniczych zarysach uzyskana.

Japonja pragnie zwiększenia

zbrojeń morskich... w celach praestige'owych

LONDYN, 26.10. Z dotychczas przeprowadzonych rozmów angielsko-amerykańsko-japońskich widać, że Japonja z całą konsekwencją dąży do absolutnego wyrównania stosunku swojej floty z flotą Ameryki i Brytanji. Wprawdzie delegaci japońscy oświadczają, że nie chodzi im o korzystanie z przyznanego prawa równości zbrojeń morskich, ale o uzyskanie go dla stwierdzenia wielko-mocarstwowego stanowiska Japonji, ale oświadczenie podobne nie zmienia właściwego stanu rzeczy.

Obecnie na podstawie dotychczasowych danych można przypuszczać, że Ameryka sprzeciwi się propozycjom japońskim, natomiast Anglja będzie szukała możliwości porozumienia.

„Prawo rozwiązania Izby dawałoby prezydentowi

Atrybucje dyktatora lub monarchy“

W burzliwym nastroju w Nantes

PARYŻ, 26.10. Herriot otworzył wczoraj inauguracyjne posiedzenie dorocznego kongresu partji radykalnej w Nantes. W przemówieniu podkreślił on, że zostawia całkowitą swobodę członkom partji w ich ustosunkowaniu się do bieżących zagadnień politycznych. Sam Herriot zabierze głos w sprawach aktualnych dopiero w chwili, gdy uzna to za potrzebne i przedstawi wówczas swój punkt widzenia. Zaznacza jednak, że wypadki, które zajdą na kongresie, zadecydują, być może, o jego przyszłej karjerze politycznej. To ostatnie oświadczenie jest szeroko komentowane na zjeździe.

SPRZECZNE Z REPUBLIKAŃSKIM USTROJEM

Po Herriot zabrał głos deputowany Cornu, który zreferował rządowy projekt reformy ustroju państwa. Oświadczył on, że oddanie prawa rozwiązywania Izby Deputowanych w ręce jednego człowieka jest sprzeczne z republikańskim ustrojem Francji. Prawo to dotychczas przysługiwało kolegjum - Senatowi. Komisja wzywa kongres, aby odrzucił projekt rewizji konstytucji w zakresie rozszerzenia, pod tym względem, uprawnień prezydenta. Komisja może uchwalić szereg zarządzeń, zmierzających do wzmocnienia władzy wykonawczej i ograniczenia inicjatywy poselskiej w dziedzinie wydatków państwowych, ale zmiany te muszą być uchwalone drogą zmiany regulaminu Izby bez zmieniania konstytucji przez Zgromadzenie Narodowe. Występując przeciw rewizji konstytucji, w zakresie proponowanym przez rząd Doumergue'a, deputowany Cornu powoływał się wielokrotnie na Poincaré'go, cytując wiele urywków z jego pism, gdzie ten deklaruje się, jako przeciwnik zmiany konstytucji.

APEL DO PREMJERA

Radykalna grupa Senatu wystąpiła jednocześnie z apelem do premjera Doumergue'a, aby nie upierał się przy swoim projekcie rewizji konstytucji, lecz dążył do trwałego uspokojenia kraju i zachowania jedności narodowej drogą zarządzeń i reform, mieszczących się w granicach dotychczasowych uprawnień. Senatorowie radykalni zapewniają premjera, że znajdzie on ich poparcie w sprawie wzmocnienia praw i zwiększenia atrybucyj władzy wykonawczej, w tym stopniu, aby trwałość rządu była zapewniona.

ZAPOWIEDŹ WALKI

Nastrój obrad kongresu jest burzliwy. Prawdopodobnie kongres wypowie się za przedłużeniem rozejmu partyjnego i pozostaniem ministrów radykalnych w rządzie, ale nie obejdzie się tu bez ostrej walki, a już za zupełnie pewne uchodzi, że w sprawie rozwiązywania Izby, kongres w olbrzymiej większości wypowie się przeciw.

Jeden z dzienników lewicowych pisze, że „obdarzenie prezydenta Republiki prawem rozwiązywania Izby byłoby równoznaczne z udzieleniem mu atrybucji monarchy lub dyktatora“.

NIE POZWOLIMY SIĘ ZASTRASZYĆ

Charakterystyczne jest oświadczenie deputowanego Martin'a w czasie dyskusji nad tezami deputowanego Cornu. Atakował on ostro rząd za przygotowany projekt rewizji konstytucji oraz za tolerowanie organizacyj faszystowskich. Mówił on: Chcą nas postawić wobec dylematu. Dajcie prezesowi Rady Ministrów lub prezydentowi Republiki prawo rozwiązywania Izby, a jeżeli tego nie uczynicie, będziecie mieli nowe wypadki lutowe. Nie pozwolimy się jednak zastraszyć i twardo stać będziemy w obronie instytucyj demokratycznych. Żądamy rozwiązania bojówek faszystowskich“.

HERRIOT INTERWENJUJE

Po przemówieniach jeszcze kilku opozycjonistów, senator Duparc domagał się, aby zabrał głos prezes stronnictwa, Herriot. Za tem żądaniem wypowiedziała się większość delegatów. Herriot zabrał głos, a w wyniku jego interwencji komisja reformy ustroju państwa postanowiła: wysłuchać dziś opinji prezesa, uzgodnić konkluzję deputowanego Cornu z tezami, określającemi ogólną politykę partji.

Socjaliści z komunistami idą ręka w rękę

PARYŻ, 26.10. W Paryżu odbyły się wczoraj wiece protestacyjne przeciw faszyzmowi, zwołane przez partję socjalistyczną S. F. I. O. (blumowców), komunistów oraz komitet antyfaszystowski. Na zgromadzeniach tych przemawiali działacze partyjni socjalistyczni i komunistyczni. Najbardziej charakterystyczne było przemówienie Bluma, który zapowiedział wspólną akcję polityczną socjalistów i komunistów oraz akcję w celu unifikacji ruchu robotniczego we Francji.

Do

P. T. Prenumeratorów

W najbliższych dniach przystąpimy do wysyłki I tomu, a z końcem listopada względnie początkiem grudnia r. b. II tomu powieści Henryka Sienkiewicza

„W PUSTYNI i PUSZCZY“

ADMINISTRACJA

„Czarna maska“

„Mecz“ w tramwaju

Przykrą sprawę o pobicie kontrolera tramwajów miejskich, p. Stanisława Dąbkowskiego, miał 47-letni Otton Friese, z zawodu atleta. Friese występuje w cyrku pod pseudonimem „Czarna maska“. W jednym z meczów, mając za przeciwnika murzyna, został poszkodowany: czarny atleta odgryzł mu wskazujący palec u lewej ręki. Widać Friesemu mało było występów na arenie cyrkowej, przeniósł się więc na najmniej do tego odpowiedni teren — wozu elektrycznego.

W marcu r. b. atleta podchmielił sobie i w zawadjackiem usposobieniu wsiadł do tramwaju linji „2“. Spokojnie wykupił bilet i zdawało się, że szczęśliwie powróci do domu. Nieszczęście chciało, że do wozu wsiadł kontroler, celem sprawdzenia biletów. Friese lekkomyślnie rzucił swój bilet na podłogę i kiedy kontroler Dąbkowski zażądał okazania dowodu zapłaty za przejazd, atleta wskazał palcem na podłogę i z błogim uśmiechem powiedział: „Tam leży. Podnieś sobie“.

Kontroler nalegał, wtedy pod jego adresem padły słowa: „Nie zawracaj pan mi głowy!“. Sytuacja była beznadziejna, gdyż atleta rozparł się na ławce i nie myślał wykonać polecenia kontrolera. W pewnym momencie, gdy tramwaj dojechał do miejsca, gdzie Friese miał wysiąść, bokser podniósł się z miejsca, usiłując opuścić wóz. Drogę zastąpił mu kontroler Dąbkowski, lecz wówczas Friese pochwycił go za gardło i położył na obie łopatki, poczem najspokojniej wysiadł z tramwaju.

Energicznego atletę zatrzymał dopiero policjant i sprawa zakończyła się protokułem, w którego rezultacie zapaśnik odpowiadał dzisiaj przed sądem.

Do winy nie przyznał się i powiedział, że Dąbkowski z zemsty oskarżył go o pobicie. Przyznał się, że był pijany i wychodząc chciał uściskać funkcjonarjusza tramwajów, lecz ten widać ze strachu się przewrócił.

Sąd nie uwierzył tłumaczeniom i skazał boksera na 6 miesięcy więzienia.

„Niesamowite historje“ w kasie

Szatańska przy „pracy“

Właściciel firmy cukierniczej, która posiada kilka filij w Warszawie, p. Kazimierz Forkasiewicz, z niepokojem stwierdził, że od pewnego czasu w niesłychany sposób zmniejszyły się dochody jednej z filij. Wprawdzie ruch był normalny, jak przedtem, lecz nie odzwierciadlał się on w codziennych zestawieniach kasowych. P. Forkasiewicz zaczął podejrzewać, że w kasie dzieją się niesamowite historje. Pieczę nad kasą miała powierzoną Stanisława Szatańska, pracująca już od przeszło roku w firmie. Zaczęto więc dyskretnie obserwować kasjerkę i w październiku zauważono, że Szatańska, przyjmując pieniądze od klientów, na automatycznej maszynie kasowej wybija klawisz, który sumę zapisuje nie na dochód, lecz na rozchód. Automatyczna kasa maszynowa jak wiadomo, notuje i jednocześnie sumuje wszelkie wpływy i wydatki. Szatańska zamiast sumy zapisywać na dochód, znaczyła je jako rozchód, a nadwyżkę dzienną zabierała dla siebie.

Po ujawnieniu przywłaszczeń, których sumy nie można było określić, kasjerkę aresztowano, a po ukończeniu śledztwa oddano ją pod dozór policyjny. Szatańska ma dzisiaj proces w Sądzie Okręgowym, przed którym nie przyznaje się do winy, twierdząc, że omyłkowo nacisnęła klawisz na rozchód, zamiast na dochód, do czego przyczepił się pryncypał.

W dniu 20 września 1934 r. ukazało się Rozporządzenie Pana Ministra Poczt i Telegrafów wprowadzające

NOWY, BEZPŁATNY DLA WYSYŁAJĄCYCH SPOSÓB PRZESYŁANIA PIENIĘDZY DO ADMINISTRACJI DZIENNIKÓW I CZASOPISM.

Na mocy tego rozporządzenia

OD DNIA 1 PAŹDZIERNIKA R. B.

przesyłać można pod adresem administracji dzienników i czasopism należności za prenumeratę i wszelkie inne należności (za drobne ogłoszenia, za pojedyncze egzemplarze i t. p.) nieprzekraczające kwoty 15.— zł.

SPECJALNEMI PRZEKAZAMI ROZRACHUNKOWEMI.

Od sum przesyłanych wydawnictwom przy pomocy przekazów rozrachunkowych.

WYSYŁAJĄCY PIENIĄDZE NIE PONOSZĄ ŻADNYCH OPŁAT.

Przekazy rozrachunkowe (kolor błękitny) są do nabycia w cenie 1 gr. za sztukę we wszystkich urzędach pocztowych.

Meksykańskie stosunki

Bandyci rabują w biały dzień

MEKSYK, 26.10. (PAT). Dzienniki donoszą, że onegdaj na miasteczko Tenango napadła banda 100 uzbrojonych ludzi. Bandyci obsadzili posterunek policji, zabrali znajdującą się tam broń, przerwali połączenia telefoniczne i telegraficzne, uwolnili, znajdujących się w więzieniu przestępców i zaczęli plądrować sklepy i mieszkania prywatne. Zawiadomione o napadzie władze wysłały do Tenango oddziały wojskowe, przed któremi bandyci zbiegli.

Spadek wód

Na Wiśle rozpoczął się poważny opad wód wobec ustalenia się pogody. Pod Warszawą poziom wody spadł w ostatnich dniach z 3 metrów na 1 m. 69 cm.

MADRYT, 26. 10. (PAT.). W pobliżu Huelva na granicy portugalskiej aresztowano 6 ekstremistów, usiłujących zbiec z Hiszpanji. M. in. aresztowano organizatora powstania w Madrycie Amaro del Rosal.

*

CASABLANCA, 26. 10. (PAT.). Pociąg osobowy najechał na autocar wiozący grupę tubylców. Trzy osoby zostały zabite, a 16 odniosły ciężkie rany.

26.X.1934

Ambasady
w stanie niecmzynny

Dzisiaj ogłoszono urzędownie, w Warszawie i w Berlinie, że oba rządy postanowiły podnieść swe poselstwa, tu i tam, do rzędu ambasad, od 1-go listopada r. b., z jednoczesnem mianowaniem dotychczasowych posłów, p. Lipskiego i p. von Moltke'go, ambasadorami.

Nowy ten objaw wygładzenia stosunków między Niemcami i Polską, od rozmowy Hitler-Wysocki z 2. V. 33 i Hitler-Lipski z 15. XI. 33 oraz oświadczenia polsko-niemieckiego z 26. I. 34, jest całkowicie prawidłowy.

Zbliżenie nie stało się przeniknięciem wzajemnem tak całkowitem, jakby wskazywały umieszczone dziś na czele Expr. Por. nr. 297 podobizny, gdzie p. Lipski ma twarz p. von Moltke'go, a p. von Moltke twarz p. Lipskiego, bo to tylko podpisy pozamieniano, ale że oblicza wzajemnych przedstawicieli wypogodziły się od roku, to pewna.

Ociąganie się z zamianą poselstw w Warszawie i w Berlinie na ambasady byłoby obecnie już raczej rażące. Ambasady istnieją już we wzajemnych przedstawicielstwach Polski ze stolicą Apostolską, Francją, Anglją, Włochami, St. Zj. Ameryki, Turcją i ZSRR, tak iż dopełnienie także w stosunkach z Niemcami samo się narzucało. Obecnie osiągnięte jest zaokrąglenie. Wprawdzie niektóre państwa mają jeszcze i inne wymiany ambasad, np. z Hiszpanją, Belgją, Szwajcarją, Japonją, co ma częściowo dawne podłoże, podobnie jak między Polską i Turcją, a częściowo nowsze i szczególne między dwoma krajami. Być może, iż także u nas jakieś uzupełnienie będzie wskazane, ale zrąb jest gotów.

Wartość ambasad, zamiast poselstw, jest częściowo względna, przez zestawienie, a częściowo bezwzględna, sama w sobie i w swem właściwem pojęciu.

Względna jest poprostu w tem, że dla państwa, liczącego się do wielkich, nie jest korzystnie, jeśli w stolicach najżywszego ruchu politycznego ma przedstawicielstwo niższego rzędu, niż innych państw.

Ale ambasada, w odróżnieniu od poselstwa, to jeszcze coś innego. Jest w tem także treść wewnętrzna, a nie zewnętrzne tylko inne przystrojenie. Ambasador, w prawidłowem działaniu ustroju dyplomatycznego, jest przedstawicielem polityki państwa, uposażonym w szeroką samodzielność, której stosowanie, dla zasilania całokształtu dyplomacji państwowej żywym prądem z jego placówki, jest nietylko prawem, ale także obowiązkiem ambasadora, oraz uzasadnieniem istnienia ambasady. Nazwiska Paul Cambon'a w Londynie, Jules Cambon'a w Berlinie, Barrère'a w Rzymie, Delcassé'go w Petersburgu, aby sięgnąć w jeden tylko przykład francuski doby przedwojennej, pouczają, czem powinny być ambasady w dobrze działającej dyplomacji i polityce zagranicznej państwa. To są ludzie wytrawni, działający z dużą swobodą w duchu ogólnego zamierzenia, jak dowódcy grup. Inaczej ambasada staje się czczą nazwą.

Otóż obecnie u nas, w dzisiejszym trybie kierownictwa polityki zagranicznej i dyplomacji polskiej, ambasady nie znajdują zastosowania, a ambasadorowie zajęcia.

Ambasador, by móc naprawdę działać, musi stale i dobrze wiedzieć, jaka jest polityka zagraniczna państwa, do czego zmierza, jakiemi drogami. Na to, by od czasu do czasu, raczej rzadko, dostać jakieś mgliste ujęcie kierunku polityki zagranicznej, lub odebrać niespodziewanie jakieś ścisłe polecenie szczegółowego zabiegu, nie trzeba być ambasadorem, ani posłem pełnomocnym, bo najlepiej nadaje się tu pojęcie chargé d'affaires, który wykonywa zlecenie, jakby doraźnie i bez ciągłości. A cały obecny sposób prowadzenia, nawewnątrz, naszej polityki zagranicznej i dyplomacji obliczony jest, jak ulał, właśnie na takie doraźne ruchy chargés d'affaires, a nie na działalność ambasadorów.

Czyż trzeba dodawać, że jeśli ambasador jest w jakiejś stolicy tylko pozornie ambasadorem, widzą to tam doskonale, co oczywiście zwęża zakres i możność działania.

W takim stanie rzeczy, który oznacza wielkie ograniczenie działalności państwowej bardzo potrzebnej, ambasady mogą się mnożyć, ale nic nie rośnie i nic się nie wzmacnia.

St. St.

Stulecie Australji
Piąta część świata wchodzi dopiero w swój wiek dojrzały

Najmłodsza część świata święci obecnie dopiero swój pierwszy 100-letni jubileusz. Odbyty przed paru dniami lot z Anglji do Australji stanowił zatem tylko jeden fragment z całej serji uroczystych obchodów, jakie z okazji tej rocznicy rozpoczynają się w dniach najbliższych pod protektoratem specjalnie z Anglji na ten cel przybyłego księcia Goucester, młodszego syna króla Jerzego.

Właściwie setna rocznica dotyczy tylko założenia miasta Melbourne, drugiej po Sidney metropolji kontynentu australijskiego. W roku 1834 założyli tutaj swoją fermę dwaj hodowcy owiec, bracia Edward i Franciszek Henty. W cztery lata później okręg melburnski liczył już 600 mieszkańców, po upływie następnych lat 5-ciu liczba ich doszła do 8 tysięcy i wzrastała równie szybko w dalszym ciągu. Dziś Melbourne liczy okrągło 1,050.000 ludności, prawie tyle, co Warszawa.

Ściśle biorąc, stulecie Australji przypadło już pięćdziesiąt lat temu, odkrycie jej bowiem i objęcie na rzecz korony brytyjskiej nastąpiło w roku 1770. Dopiero jednak od założenia Melbourne rozwój najmłodszej części świata, będącej dotad niemal bezludnem pustkowiem, wkroczył na tory pracy planowanej, na wielką skalę pomyślanej.

Początkowo była ona, tak, jak dla Rosji Syberja, miejscem zsyłki, przeznaczonem dla pozbywania się przez kraj macierzysty niepożądanych elementów. Odchodziły więc do Australji masowe transporty więźniów, skazanych na „deportację". Nie był to jednak element kryminalny we właściwem tego słowa znaczeniu. Zbrodniarze prawdziwi stanowili wśród niego drobny tylko ułamek, reszta zaś rekrutowała się raczej spośród przestępców, których możnaby nazwać społecznymi. Anglja przechodziła wówczas ewolucję gospodarki rolnej, drobna własność zanikała na rzecz wielkiej, równocześnie zaś rozwijał się wielki przemysł i związana z nim nędza oraz konflikty społeczne. Biedni chłopi, których skazano za kradzież drzewa z lasu lub ziemniaków z dworskiego pola, robotnicy rolni, którzy demolowali maszyny rolnicze, jako pozbawiające je pracy, robotnicy fabryczni, którzy uznani zostali winnymi rozruchów, gdyż oburzali się na opłakane stosunki i niesłychany wyzysk, jakie podówczas panowały w przemyśle angielskim. Wszystkich to kierowały władze angielskie do dalekiej kolonji, aby oczyścić od nich Anglję.

Początkowo zesłańcy byli przez władze miejscowe traktowani w sposób bardzo humanitarny i zażywali całkowitej wolności, dopiero później władze angielskie, oburzone tem, że to, co miało być karą, stawało się właściwie „wyjazdem na letnisko", wprowadziły takie obostrzenia, że n. p. w czasie transportu więźniów na trzech okrętach spośród 983 transportowanych umarło w czasie podróży 273, przy wysadzaniu zaś więźniów na ląd australijski było 486 ciężko chorych, a tylko 224 zdrowych. Toteż około roku 1825 rząd angielski widział się zmuszony wyznaczyć towarzystwom transportowym specjalne premje za... każdą głowę więźnia, dowiezionego na miejsce deportacji w stanie żywym...

Obok zesłańców jednak byli także emigranci dobrowolni. W pierwszej linji byli to zdemobilizowani wojskowi po wojnach napoleońskich, którym zaciasno było w kraju rodzinnym, a którzy przybywając do nowego kraju z odpowiedniemi kapitałami dali początek dzisiejszym olbrzymim latyfundjom australijskim. Po nich napływały coraz liczniej przedsiębiorcze elementy, zwłaszcza po roku 1850, gdy się rozpętała „gorączka złota", tak że w rezultacie społeczeństwo australijskie przybrało specyficzny charakter: z jednej strony zesłańców, których do pewnego stopnia możnaby nazwać „politycznymi", z drugiej żywioły awanturnicze, pełne poczucia niezależności. Jedni i drudzy mieli wspólny rys w głębokiem poczuciu demokratycznem, które też do dziś stanowi specjalną cechę Australijczyków.

Odmiennie od Stanów Zjednoczonych, będących zbiorowiskiem najróżnorodniejszych żywiołów, Australja stanowi prawie jednolicie kraj angielski. Pierwotnych mieszkańców, częściowo dzikusów stojących na najniższym szczeblu rasy ludzkiej, wytępiono tak brutalnie i bezwzględnie, że dziś trudno nawet o okazy dla... badań antropologicznych. Smutne doświadczenia Anglji ze Stanami Zjednoczonemi, które zbuntowały się i ostatecznie oderwały od kraju macierzystego właśnie w okresie, gdy Australja dopiero ledwie co była odkryta, spowodowały, że rząd londyński postępował wobec tej kolonji o wiele liberalniej. Już w roku 1860 wszystkie prowincje australijskie miały własne rządy, od początku zaś roku 1901 istnieje „commonwealth of Australia" autonomiczne dominium australijskie.

Od Stanów Zjednoczonych różni Australję także drugi rys charakterystyczny: niewiele co mniejsza pod względem powierzchni, ma ludność 20 razy mniejszą i na 1 kilometr przypada tam 0,8 mieszkańca, gdy w Stanach Zjednoczonych 16, a w Polsce gęstość (85) jest stukrotnie większa. Na 7.704,000 kilometrów kwadratowych mieszka w Australji wszystkiego 6 i pół miljona mieszkańców, z czego przeszło trzecia część przypada na dwa największe miasta. Prowincja australijska jest więc olbrzymim, jeszcze dotąd niewyzyskanym rezerwuarem dla nowych osadników.

Narazie kraj ten zakończył dopiero okres, który możnaby nazwać młodzieńczym i wchodzi w wiek dojrzały. Kryzys obecny jest niejako chorobą przejściową na przełomie tych dwóch epok jego życia, ale najbliższe stulecie jeszcze inne postawi problemy przed Australją. Jak dotąd, jest ona pod względem gospodarczym największą na świecie oazą wielkich latyfundjów i olbrzymich kapitałów. Czy się ten ustrój długo da utrzymać przy obecnych tendencjach gospodarki światowej, a następnie czy się uda długo jeszcze utrzymywać Australję w stanie tak hermetycznego zakorkowania dla imigracji, gdy Europa i wschód Azji dławią się od nadmiaru ludności? Oto problemy, które stają przed Australją u wstępu do jej drugiego stulecia. Lot Anglja — Australja, przekreślając nasze dotychczasowe pojęcia o odległościach i o izolacji jednych krajów od drugich, wysnuwa automatycznie i tę konsekwencję, że i epoka, w której Australja mogła pozostawać poza nawiasem reszty świata, jego prądów i jego potrzeb, należy już do przeszłości.

Goal p. Starzyńskiego
na własną bramkę

Dwa dni temu cała prasa warszawska doniosła o niebywałym skandalu, odkrytym w magistracie warszawskim przez prezydenta Starzyńskiego. Znaleziono mianowicie w wydziale społecznym opieczętowaną skrzynię, w której przez lat 14 leżały rozmaite drogocenne przedmioty (między niemi także pieniądze papierowe, dziś już nie przedstawiające żadnej wartości, które w czasie wojny bolszewickiej w latach 1919—1920 składało na obronę narodową patrjotyczne obywatelstwo stolicy). Cała też prasa jednogłośnie potępiła to karygodne niedbalstwo. Obecnie „Nowiny Codzienne" przypominają parę rzeczy, a mianowicie:

Dnia 24 kwietnia 1919 r., zostaje obsadzone stanowisko wiceprezydenta miasta, którego pieczy zostają powierzone następujące działy: opieka społeczna, sprawy zdrowia, szkolnictwo, wydział statystyczny, sprawy kulturalne, sprawy dobroczynności publiczności. Tym wiceprezydentem jest — Artur Śliwiński.

Idzie nawałnica bolszewicka. Cały kraj staje do obrony. Tworzy się Rada Obrony Państwa, tworzy się rząd, na którego czele staje Wincenty Witos, jako premjer. Wtedy i stolica nie pozostaje na uboczu. W Warszawie powstaje Rada Obrony Stolicy. Gromadzi środki, skupia społeczeństwo, które na jego apel staje z całą energją do pracy i oddaje wszystko, co ma najlepszego. Na czele Rady Obrony Stolicy stoi — Artur Śliwiński.

Ze stanowiska wiceprezydenta miasta Artur Śliwiński ustąpił 1 lutego 1932 r.

A kim jest politycznie p. Artur Śliwiński — wiadomo. Był i jest przedstawicielem tych sfer, które się dzisiaj nazwały... sanacją!...

W „Gazecie Warszawskiej" zaś czytamy:

Sprawa ta stanowi jeden z licznych ataków p. Starzyńskiego na dawne władze miejskie. W danym wypadku był to cios samobójczy, ponieważ p. Starzyński ze znanym sobie rozmachem wpakował piłkę w „bramkę" własnej drużyny politycznej. Przy bliższem zbadaniu sprawy można było uniknąć tej samobójczej „bramki".

Protest Poznania
przeciw ograniczeniu samorządu

Pisma poznańskie przynoszą bliższe szczegóły odbytego w środę posiedzenia Rady Miejskiej, na którem zaprotestowano przeciwko niezatwierdzeniu przez władze nadzorcze wybranych przez Radę prezydentów miasta i mianowaniu komisarza rządowego.

Wspólna deklaracja Klubu Narodowego i N. P. R., odczytana przez red. Jarochowskiego, stwierdza, że odrzucenie przez władzę nadzorczą zarówno wyboru dr. Władysława Mieczkowskiego, jak następnie p. Cyryla Ratajskiego — obdarzonego za całokształt swej niezmordowanej pracy dla miasta najwyższem odznaczeniem, bo obywatelstwem honorowem — nie było motywowane żadnemi zarzutami rzeczowemi.

Deklaracja podnosi, że wyjątkowe prawo władzy nadzorczej zatwierdzania wyboru prezydenta ma jedynie na celu „ochronę dobra publicznego, aby nie wybierano kandydata nieodpowiedniego na to stanowisko", w żadnym zaś razie nie można rozumieć go w ten sposób, „aby władza ta miała prawo kierowania się przy zatwierdzaniu wyboru nie kwalifikacjami ustawowemi kandydata, lecz swą subjektywną wolą i swemi doraźnemi celami politycznemi". Tymczasem w obu powyższych wypadkach „władza nadzorcza wyraźnie dążyła do tego, aby Rada Miejska wybrała takiego kandydata, na którego władza nadzorcza naprzód wyrazi swą zgodę lub nawet go wskaże".

„W ten sposób Poznań, stolica Wielkopolski, duma i wzór miast polskich — oświadcza rezolucja — po raz pierwszy w dziejach został pozbawiony własnego, wolą i zaufaniem ludności powołanego przedstawiciela" i zakładając przeciw temu imieniem całego narodowego Poznania stanowczy i uroczysty protest, stawia wniosek o zaskarżenie decyzji władzy nadzorczej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego z wnioskiem o jej uchylenie, a powierzenie wykonania tej uchwały specjalnej komisji.

Wniosek wywołał gwałtowną opozycję radnych z klubu BB., jednakże został przez większość uchwalony, tak samo jak i wniosek następny, żądający zamknięcia posiedzenia na znak protestu.

Rzeczą znamienną jest, że przed Ratuszem zmobilizowany był tłum, złożony z różnego rodzaju szumowin, który zaczepiał wchodzących do gmachu radnych, nienależących do BB., tak że komisarz płk. Więckowski był zmuszony ustawić przed Ratuszem czterech umundurowanych woźnych magistrackich oraz wezwać pomocy policji dla utrzymania porządku.

Za przekroczenie budżetu gminnego
Muszą płacić z własnej kieszeni

Z okazji przeprowadzanej obecnie przez władze sądowe lustracji gmin wyznaniowych w całym kraju, doszło do ciekawej sytuacji w Sosnowcu, gdzie w żydowskiej gminie wyznaniowej przy rewizji ksiąg buchalteryjnych starostwo stwierdziło, że budżet gminy został w wydatkach przekroczony o 7200 zł. Ponieważ przekroczenie sumy budżetowej jest statutowo niedozwolone, starostwo, korzystając z przysługującego mu prawa wymierzyło gminie karę w wysokości przekroczonej sumy, t. j. 7200 zł. Kwotę tę zapłacić mają równomiernie wszyscy członkowie zarządu gminy, których jest 10-ciu.

Wypadek ukarania w ten sposób członków zarządu gminy, zdarzający się bodaj po raz pierwszy, wywołał sensację wśród miejscowej ludności żydowskiej, a w innych gminach żydowskich zrozumiałe zaniepokojenie.

Rewizja sojuszu
polsko-rumuńskiego?

WIEDEŃ, 26.10. „Der Telegraph" donosi, że w Rumunji panują nastroje, świadczące o dążeniach do rewizji sojuszu polsko-rumuńskiego. Układ polsko-niemiecki nie wzbudził w Rumunji żadnych podejrzeń, natomiast wizyta Goemboesa wywołała niezadowolenie i nieufność. Ponadto oziębienie w stosunkach polsko-francuskich ma wpływać również znacznie na powstawanie tego niezadowolenia. Podobno po powrocie z Ankary Titulescu ma zwrócić się do Warszawy o informacje, dotyczące umów polsko-węgierskich. Po konferencji w Ankarze ma Titulescu udać się do Paryża.

Należy zaznaczyć, że pogłoski „Telegraph'u" zostały opublikowane niemal w tym samym czasie, kiedy białogrodzki dziennik „Vreme" zaatakował Polskę spowodu wizyty węgierskiej.

Memorjały urzędników

Centralna Rada Pracownicza urzędników państwowych i samorządowych przygotowała szereg memorjałów do rady ministrów i zainteresowanych ministerstw, a mianowicie: o przeprowadzenie awansów jesiennych (przy których zaawansowani zostaliby w pierwszym rzędzie urzędnicy pokrzywdzeni przy przeszeregowaniu), w sprawie zasiłków szkolnych (dla dzieci urzędników państwowych uczęszczających do szkół prywatnych w tych miejscowościach, gdzie niema gimnazjów państwowych), w sprawie rozszerzenia pomocy lekarskiej i w sprawie 50-procentowych ulg przy przejazdach kolejowych dla rodzin urzędników.

Paryż — Hanoi
Nowy gigantyczny raid?

PARYŻ, 26.10. (PAT). „Petit Parisien" omawiając projekt ministra lotnictwa zorganizowania w roku przyszłym wyścigu powietrznego, donosi, że wyścig ten odbędzie się na dystansie Paryż—Hanoi, odpowiadającym dystansowi Londyn — Melbourne, czyli wynoszący około 18.000 km. Trasa wyścigu szłaby przez Rzym — Korfu — Beyruth — Bagdad — Buszir — Djask — Karaszi — Jodpor — Allahabad — Kalkutę — Rangun — Bangkok — Saigon do Hanoi.

LILLE, 26. 10. (PAT.). W kopalni węgla Tricucasin nastąpił wybuch, który zabił dwie osoby, a 4 ciężko ranił.

Przegląd prasy

Wojna domowa wśród żydów

Żydowski „Nasz Przegląd", zaniepokojony coraz zawziętszą walkę, jaka się toczy między „Bundem" a dawną sekcją żydowską socjal-demokracji, obecnie komunistyczną, t. zw. „Murdzielem" (Muranowska dzielnica), pisze:

Dzięki gwałtownej pauperyzacji wzmogły się wpływy skrajnej lewicy wśród robotników żydowskich, co przedewszystkiem musiał odczuć Bund, jako stronnictwo względnie umiarkowane w sensie nasilenia klasowo - rewolucyjnego.

Formy tej walki przybrały ostatnio charakter tak potworny, że trudno uwierzyć, abyśmy tu mieli do czynienia ze sporami natury wyłącznie ideowej i taktycznej.

Wiadomości polityczne

NOWA AMBASADA.

Jak donosi P. A. T., rząd polski oraz rząd niemiecki wspólnie postanowiły poselstwa swe w Warszawie i Berlinie podnieść z dn. 1 listopada do rangi ambasad. Ambasadorami są mianowani dotychczasowi posłowie, pp. Lipski w Berlinie i Moltke w Warszawie.

W ten sposób do 5-ciu istniejących w Warszawie ambasad (amerykańskiej, angielskiej, francuskiej, włoskiej i tureckiej) przybywa szósta, niemiecka.

NOWY PREZES RADY PORTU GDAŃSKIEGO.

Dziś rano przybył do Warszawy nowy prezes rady portu w Gdańsku p. Jan Aleksander Nederbragt. P. Nederbragt jest pierwszym prezesem rady portu, obranym za wspólnym porozumieniem Polski i Gdańska, w przeciwieństwie do swych poprzedników, którzy byli mianowani przez radę, spośród obywateli szwajcarskich.

P. Nederbragt, obywatel holenderski, z zawodu początkowo dziennikarz, a następnie długoletni kierownik departamentu ekonomicznego w min. Spraw Zagranicznych w Hadze, objął urzędowanie w Gdańsku przed kilku dniami, obecnie zaś przybył do Warszawy, by złożyć urzędową wizytę członkom rządu polskiego.

REDUKCJA ODZNACZEŃ.

Wczoraj odbyło się posiedzenie kapituły orderu „Polonia Restituta", na którem rozpatrywano wnioski o odznaczenia z okazji święta 11 list. Jak słychać lista osób, które zostaną odznaczone, będzie w roku bieżącym bardzo ograniczona.

Dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłego króla Jugosławji Aleksandra I, odbędzie się jutro o godzinie 17-ej w sali rady miejskiej uroczysta akademja żałobna którą organizują wspólnie następujące organizacje polsko - jugosłowiańskie: Grupa parlamentarna, Liga stowarzyszeń, Porozumienie prasowe, Izba handlowa i Akad. Zw. „Liga".

ŚWIĘTO NARODOWE TURCJI.

W poniedziałek, dn. 29-go b. m. jako w dzień święta narodowego Turcji, ambasador Perit Bey będzie przyjmował członków kolonji tureckiej w gmachu ambasady o godz. 17-ej.

Po wizycie angielskiej
w Łodzi

W Łodzi bawili przez 3 dni przedstawiciele angielskiego przemysłu bawełnianego. W czasie pobytu delegatów angielskich w Łodzi omówiono szereg zagadnień, pozostających w związku ze sprawą zwiększenia importu angielskich wyrobów bawełnianych do Polski. Dyskusja ujawniła poważne możliwości zwiększenia tego importu pod warunkiem przystosowania go do warunków, w jakich pracują na rynku polskim konkurujące z Anglją przemysły. Jednym z tych warunków być winno uruchomienie w znaczniejszej niż dotąd liczbie składów konsygnacyjnych towarów angielskich. Ze strony przedstawicieli włókiennictwa łódzkiego podkreślano zrozumienie dla zwiększenia importu bawełnianego z Anglji, oczywista pod warunkiem nienaruszenia interesów gospodarczych Polski.

Sierżant 39 p.p.

Trzema strzałami zabił żonę

PRZEMYŚL, 26.10. (tel. wł.). W Sądzie Wojskowym rozpoczął się wczoraj proces Franciszka Gajdy, sierżanta 39 p. p. w Jarosławiu, który zamordował swą żonę, Józefę. Sierżant zastrzelił żonę w nocy z 11 na 12 maja r. b., oddając do niej trzy strzały z pistoletu.

Pożycie małżeńskie Gajdów nie było szczęśliwe. Żona oskarżonego pochodziła z ubogiej rodziny chłopskiej z Błaszkowa, on zatrudniony był w orkiestrze 39 p.p. w Jarosławiu. Przez pierwsze trzy lata po ślubie żona przebywała w domu rodziców, sierżant zaś odwiedzał ją regularnie, co miesiąc.

Kiedy urodziła się córka, mąż postanowił zabrać żonę do siebie. Od chwili jednak, gdy małżonkowie zamieszkali w Jarosławiu, rozpoczęły się niesnaski. Gajda okazał się człowiekiem niezwykle zazdrosnym, prześladował żonę nieuzasadnionemi podejrzeniami, posądzał o zdradę małżeńską itd. Pozatem wstydził się żony, jako kobiety bez wykształcenia, podobno nawet analfabetki.

Lecz i Gajdowa nie czuła żadnej sympatji dla męża, przeciwnie żywiła wstręt, gdyż Gajda pozbawiony był palców. Upłynęło parę lat, w atmosferze wzajemnej nieufności i niechęci. Wreszcie w kwietniu r. b. Gajda postanowił odwieźć spowrotem żonę do jej rodziców.

Po dwutygodniowej rozłące Józefa napisała list do męża, prosząc go, by przyjechał. Gajda otrzymał urlop i zjawił się w Błaszkowie. Powitanie było bardzo czułe, lecz już na drugi dzień stosunki zmieniły się. Krytycznego dnia, 11 maja r. b. małżonkowie, jak zwykle, udali się na spoczynek. W nocy domowników zbudził huk trzech strzałów i ujrzeli Gajdę wyskakującego z domu na dziedziniec z okrzykiem: „Złodzieje! Ratunku!“ Gdy zapalono światło, znaleziono żonę sierżanta leżącą na łóżku bez oznak życia. Obok niej znaleziono łuski rewolwerowe. Przeprowadzona ekspertyza wykazała, że kule wystrzelone zostały z rewolweru Gajdy, a sekcja zwłok dowiodła, że strzały oddane zostały z bezpośredniej bliskości tak, jakgdyby sprawca przyłożył rewolwer do ciała ofiary.

Gajda nie przyznał się do zabójstwa i podał, że w nocy obudził go huk strzałów. Zorjentował się, że to bandyci napadli na dom, pochwycił więc rewolwer leżący pod poduszką i wybiegł na dziedziniec. Tam miał ujrzeć dwóch osobników szybko uciekających.

Rozprawa sierż. Gajdy budzi sensację w Przemyślu. W procesie wystąpić mają dwaj biegli lekarze dla zbadania stanu poczytalności sierżanta. Prawdopodobnie odbędzie się również wizja lokalna na miejscu zbrodni w Błaszkowie.

Baćmaga

Awanturnik i demoralizator

Przy ul. Pańskiej 104, zamieszkuje na 4 piętrze Michał Baćmaga, murarz. Wczoraj B. wrócił do domu i, chodząc po korytarzu, wymyślał pod adresem sąsiadki, Stefanji Pileckiej, żony robotnika, która wieszała bieliznę obok — na korytarzu.

Po pewnym czasie, gdy Pilecka myła pod zlewem rondel, B. znowu ubliżał sąsiadce, poczem zachował się nieobyczajnie. Gdy P. zwróciła uwagę B. na bezwstydne zachowanie się, demoralizator skopał kobietę i uderzył ostrem narzędziem. Na krzyk napastowanej — B. uciekł do mieszkania. Mąż Pileckiej, Bolesław, zawiadomił o zajściu VI komis. Policjant przeprowadził awanturnika do komis., gdzie, po spisaniu protokółu, zatrzymano w areszcie.

P. zgłosiła się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę ciętą prawej ręki, oraz potłuczenie dolnej szczęki, prawej piersi i nogi. Pilecka skierowała sprawę o pobicie na drogę sądową. Według zeznań lokatorów, Baćmaga zachowuje się w bezwstydny sposób również wobec dzieci, szerząc zgorszenie.

Dwaj sprytni żydkowie

i ich machinacje na szkodę „Sucharda“

KATOWICE, 26.10 (tel. wł.). Jak donosiliśmy, przed paroma dniami zostali aresztowani przedstawiciele krakowskiej fabryki czekolady Suchard S. A., Ignacy Rieger i Joachim Goldfluss, którzy dokonali szeregu nadużyć na szkodę firmy „Suchard“ oraz kilku firm warszawskich. Rieger i Goldfluss posiadali w Katowicach skład konsygnacyjny firmy Suchard i wszelkie pieniądze za towary zobowiązali się wpłacać najdalej w 48 godzin od zainkasowania. Tymczasem, pieniądze zainkasowane Rieger i Goldfluss obracali na własne konszachty i interesy.

Obaj wspólnicy skaptowali wydalonego z firmy Suchard laboranta, który znał receptę sporządzania cukierków „Sugus“ i otworzyli własną fabrykę owych cukierków. Recepta owa była własnością firmy angielskiej, która sprzedała ją Suchardowi tylko na Polskę. Ponieważ receptę ową Rieger i Goldfluss sprzedali do kilku krajów bałtyckich, przeto firma angielska zażądała od Sucharda odszkodowania za bezprawne użytkowanie recepty przez firmy zagraniczne.

W drodze prywatnego wywiadu ustalono, że firmom tym dostarczyli receptę na „Sugusy“ Rieger i Goldfluss. Rieger, dowiedziawszy się, iż właściciel recepty, firma angielska, znajduje się w ciężkiem położeniu finansowem, a cały jej kapitał wynosi 100 funtów szterlingów, udał się do Londynu i odkupił akcje tej firmy. Po nabyciu akcyj wspomnianej firmy angielskiej, Rieger i Goldfluss zawiadomili firmę Suchard, że zainkasowali od klientów 80.000 zł., zawiadamiając jednocześnie firmę Suchard, że całą należność zatrzymują na pokrycie rzekomych wzajemnych pretensyj. Jednocześnie Rieger i Goldfluss wystąpili przeciwko firmie Suchard z ramienia nabytej przez siebie firmy angielskiej o nieprawne użytkowanie licencji na „Sugusy“.

Wczoraj obrońca Riegera i Goldflussa postawił wniosek o wypuszczenie jego klientów za kaucją na wolność. Wniosek ten jednak został odrzucony.

Z kraju

ŁÓDŹ

Los lekarzy z Ubezpieczalni. Konferencja przedstawicieli Związku Lekarzy z Ubezpieczalnią ostatecznie uregulowała kwestję zwolnienia 61 lekarzy w sposób następujący: 9 lekarzy zostanie zupełnie zwolnionych, 23 lekarzom zostaną zredukowane godziny pracy, pozostali zaś lekarze, w liczbie 29, będą nadal pracowali w Ubezpieczalni na dotychczasowych warunkach.

Ferment w straży ogniowej. Zarządcy przymusowi, ustanowieni w tutejszej straży pożarnej, oskarżyli strażaków o szereg wykroczeń i wytoczyli im różne procesy. Skolei strażacy, dotknieci na honorze, demonstracyjnie nie wzięli udziału w zbiórce ulicznej, ponadto zaś zażądali zwołania nadzwyczajnego zebrania członków łódzkich straży pożarnych, celem przeprowadzenia na niem wyborów nowego zarządu i komendy.

Aresztowania na Zjeździe. Uczestnicy Zjazdu Szewców z całego województwa łódzkiego, w liczbie przeszło 100, zostali aresztowani przez policję pierwszego dnia obrad, które odbywały się w Związku Rzemieślników. Powodem aresztowania miało być nieuzyskanie zezwolenia na Zjazd od władz przez organizatorów zebrania.

Dom Starców w płomieniach. Wczorajszy pożar, który wybuchł w Domu Starców, wywołał popłoch między pensjonarjuszami. Po kilkugodzinnej akcji ratowniczej straży ogniowej pożar zlokalizowano.

WILNO

Walka z tyfusem. Wobec groźby rozszerzenia się epidemji tyfusu brzusznego, władze sanitarne usilują uzyskać od władz nadzorczych 15 tys. zł. na walkę z epidemją. W bieżącym tygodniu zanotowano 11 wypadków tyfusu brzusznego i 3 — tyfusu plamistego.

LWÓW

Znak czasu. 60-letni Sanetra, kontraktowy urzędnik Magistratu, podczas urzędowania stracił przytomność. Przybyły lekarz stwierdził zasłabnięcie z głodu i przewiózł go do szpitala.

Sfery gospodarcze protestują. Podczas ostatniego posiedzenia lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej uchwalono zaprotestować przeciwko pozbawianiu Lwowa i innych miast Małopolski urzędów, instytucyj i placówek kulturalnych, naukowych i gospodarczych, ponieważ zniesienie wyżej wspomnianych organizacyj doprowadzi do zahamowania życia gospodarczego w Małopolsce.

Tragiczny epilog jazdy na gapę. Julian Mazur, jadąc na dachu pociągiem osobowym ze Stanisławowa, między Dawidowem a Sichowem uderzył głową o most, ponosząc śmierć na miejscu.

TORUŃ

Katastrofa samolotowa. W czasie lotu ćwiczebnego pod Ostaszewem spadł i rozbił się samolot wojskowy. Lotnik, por. Witold Papuławski, uległ zwichnięciu ręki i nogi.

Za sprzeniewierzenie 40.000 zł.

oraz podrabianie pieniędzy

Budzisz skazany na 5 lat więzienia

KRAKÓW, 26. 10. — Rozprawa przeciwko Budziszowi i innym zakończona została nareszcie. Wczoraj złożyli swe zeznania ostatni świadkowie. Henryk Walden, właściciel pracowni brązowniczej, u którego praktykował Kotarba, poznał Budzisza przed kilku laty.

Pewnego razu Budzisz przyprowadził do jego pracowni Kotarbę i prosił, ażeby Walden nauczył go robić świecidełka. Opowiedział, że razem wyjeżdżają do Afryki i tam będą sprzedawać świecidełka dla plemion murzyńskich. Walden zgodził się i Kotarba codziennie przychodził do zakładu brązowniczego, specjalnie przypatrując się sporządzaniu sztanc.

Po pewnym czasie uczeń zniknął. Po kilku miesiącach przyszedł znowu i poprosił Waldena do restauracji. Tam zastano już Budzisza i po libacji Waldenowi zaproponowano przystąpienie do spółki celem fabrykacji 10-złotówek. Budzisz zapewniał, że afera będzie niewykryta, gdyż falsyfikaty fabrykować będą pod Berlinem i w Czechach. Namawiano Waldena, ażeby zrobił sztance, lecz rytownik nie chciał przyłożyć ręki do nieczystych spraw.

Wieczorem, po obszernych wywodach stron, zapadł wyrok, na mocy którego główny oskarżony, Władysław Budzisz, skazany został na łączną karę 5 lat więzienia i utratę praw na przeciąg lat 3-ch za sprzeniewierzenie na szkodę wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego 40.000 zł. oraz za podrabianie pieniędzy. Kotarba, uznany winnym usiłowania podrabiania monet, skazany został na półtora roku więzienia. Pernetz za to samo przestępstwo i nielegalne przekroczenie granicy na łączną karę roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat. Na tę samą karę roku więzienia z zawieszeniem skazana została Zofja Łazarska, wspólniczka oskarżonych.

Po wyroku Budzisz, który odpowiadał z wolnej stopy, został aresztowany.

Tramwaj bez hamulców

rozbijał ludzi i pojazdy

ŁÓDŹ, 26.10. (tel. wł.). Wczoraj wieczorem w Łodzi wydarzyła się niesamowita katastrofa tramwajowa, która tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Na stacji wekslowej przy ul. Morskiej obsługa tramwaju linji Nr. 4 zamierzała przeprowadzić przyczepny wóz tramwajowy na drugi tor.

W chwili odczepienia wagonu, wóz począł się lekko staczać po nieznacznej pochyłości. Konduktor, zauważywszy to, wskoczył do wozu i chwycił za hamulec, by wóz zatrzymać. Hamulce jednak odmówiły posłuszeństwa. Wagon toczył się dalej z coraz większą szybkością wskutek tego, że w owem miejscu teren jest coraz bardziej spadzisty. Tuż za aleją Anstadta wagon wyskoczył z szyn i po przejechaniu 17 metrów po bruku, wskoczył na szyny drugiego toru. Pędzący wagon z całej siły uderzył w bok wozu, na którym wiezione było stare żelastwo.

Wskutek silnego uderzenia wóz wpadł na chodnik i swym ciężarem uderzył w żelazną latarnię gazową, która została złamana. Zderzenie to osłabiło znacznie pęd tramwaju, który już teraz toczył się wolniej. Jak się okazało, poszwankowanym jest woźnica, który odniósł tylko powierzchowną ranę czoła i nogi. Pozatem poszwankowana została przechodząca tamtędy uczenica, która doznała wstrząsu ogólnego i lekkich obrażeń, ponadto kontuzjowana została jakaś kobieta, której upadająca latarnia przygniotła nogę.

Przybyły n miejsce lekarz Pogotowia przewiózł ofiary wypadku do szpitala. Po pewnym czasie pogotowie techniczne oczyściło tor, wskutek czego przerwa w ruchu trwała około pół godziny. Jak się w toku śledztwa okazało, katastrofa powstała spowodu wadliwego działania hamulców.

Sport

L. atletyka

NOWY WYSTĘP SOWIECKICH LEKKOATLETÓW

Sowiecy lekkoatleci startowali ostatnio w Reichenbergu, uzyskując mimo słabej konkurencji szereg niezłych wyników. W dysku Djemin osiągnął wynik 35.51, w skoku o tyczce Ozolin uzyskał 3.50 m., 400 m. przebiegł Ljulko w 51 sek., 800 m. Denisow przebył w czasie 2.01.6, wreszcie na 5000 m. Znamieński uzyskał czas 15:17.

W konkurencjach kobiecych Karpowiczowa rzuciła kulą 11.11 m., dyskiem 32.08 m., w skoku wzwyż uzyskała 1.40 m., 1.10 m. i skok w dal wygrała Szamanowa — 12.6 i 5.29.

Tenis

POLAK MISTRZEM AMERYKI

Mistrzostwo Stanów Zachodnich Ameryki wygrał Polak Parker - Pajkowski. Było to niespodzianką dla Ameryki.

W ćwierfinałach uzyskano następujące wyniki: Shields — Sutter 0:0, 6:4, Lott — Tidbal 6:1, 6:1.

W półfinałach Lott — Shields 4:6, 6:3, 8:6 Parker — Mako 6:2, 6:4.

W finale Parker - Pajkowski pobił Lotta 3:6, 7:5, 6:2, 8:6.

Boks

PIĘSCIARZE RUMUNSCY W ŁODZI

W niedzielę odbędą się w Łodzi zawody pięściarskie pomiędzy rumuńską drużyną Dragos Voda z Bukaresztu a łódzkim IKP. mistrzem okr. łódzkiego.

Drużyna łódzka wystąpi w składzie następującym: (od wagi muszej do ciężkiej) Gluba — Spodenkiewicz, Woźniakowicz — Banasiak, Taborek (wzgl. Durkowski) — Chmielewski, Wurm — Krenz.

MECZ BOKSERSKI CZECHOSŁOWACJA — NIEMCY

O puhar środkowo - europejski rozegrany będzie dzisiaj w Pradze. Jest to ciekawy miernik porównawczy po naszym meczu z Czechami 11:5 i przed meczem w Essen z Niemcami.

THIL POZBAWIONY TYTUŁU

Międzynarodowy Zw. Bokserski odebrał francuskiemu mistrzowi świata, Europy i Francji w wadze średniej, Marcelemu Thil, tytuł mistrza Europy w wadze półciężkiej.

Marcel Thil odmówił mianowicie spotkania o wspomniany tytuł z Włochem Merlo Precosi mimo nalegań ze strony Międz. Związku.

Piłka nożna

F. C. BAYERN GOŚCIEM RUCHU

Jak donoszą z Katowic, zarząd Ruchu (W. Hajduki) zakontraktował na 8 i 9 grudnia do W. Hajduk znaną niemiecką drużynę piłkarską F. C. Bayern (Monachjum).

WALKA Z KAPEROWANIEM GRACZY

Komisja wyłoniona przez PZPN dla opracowania projektów w sprawie uzdrowienia polskiego piłkarstwa doszła do wniosku, że po zniesieniu karencji nie jest wykluczone, że kluby fabryczne, rozporządzające posadami będą nagwałt kaperować graczy.

Wobec tego komisja postanowiła obostrzyć przepisy w sprawie wędrówki graczy.

Wydział Gier i Dyscypliny przy PZPN przy potwierdzaniu piłkarza dla klubu fabrycznego przeprowadzi przedtem skrupulatne śledztwo, czy dany piłkarz nie opuścił macierzystego klubu, dlatego, że otrzymuje posadę w drużynie fabrycznej. Gdyby to miało miejsce, takiego gracza PZPN nie zatwierdzi.

Pozatem komisja zastanawiała się nad zasadniczą sprawą przyjmowania klubów fabrycznych, które są elementem rozkładowym naszego piłkarstwa. W tej sprawie nie powzięto jeszcze żadnych konkretnych postanowień.

Hokej

W TATRACH GRAJĄ W HOKEJA

W Wysokich Tatrach pokazali się już hokeiści, którzy trenują na wysokości 2000 mtr., na zamarzniętych stawach, budząc ze względu na wczesną porę prawdziwą sensację.

CZOŁOWI HOKEIŚCI POLSCY NA OBOZIE TRENINGOWYM

Lista członków obozu treningowego hokeistów w Katowicach nie jest jeszcze ustalona. Narazie PZHL ustalił listę 52 czołowych hokeistów, spośród których kapitan związkowy p. Sachs wybierze 26-ciu. Wybrani pod kierunkiem p. Sachsa przejdą 3-tygodniowy trening.

Na liście 52 hokeistów widnieją nazwiska:

Lwów: Sabiński, Hemerlink, Lemiszko, Stupnicki, Czyżewski, Truse, Sokołowski, Bedryło, Schlaf i Jasiński.

Kraków: Kowalski, Marchewczyk, Wołkowski, Michalik, Balcer, Czarnik, Farkas, Piechota, Klig, Rittermann i Cenzor.

Warszawa: Kryger, Szczepaniak, Przeździecki, Materski, Szabłowski, Kowalski, Przedpełski, Sznajder, Werner, Głowacki.

Łódź: Król, Załeski, Rusinkiewicz, Neuman i Matjaszek.

Wilno: Godlewski Cz., Godlewski J., Nuszel, Okułowicz, Wiro-Kiro.

Poznań: Stogowski, Ludwiczak, Zielinski.

Pomorze: Głowiński, Osmański, Rajewski.

Śląsk: Lorek, Sitko, Kamiński, Wilimowski, Metzner.

Kolarstwo

POWTÓRZENIE BIEGU NA PRZEŁAJ

Na skutek unieważnienia wyścigów „Zamknięcia Sezonu“ w Wawrze w dniu 21 b. m. Zarząd WOZK organizuje ponownie w nadchodzącą niedzielę 28 b. m. wyścigi „naprzełaj“, dla zawodników nielicencjonowanych turystów oraz dla zawodników licencjonowanych o tytuł „Mistrza Warszawy“. Start i meta wyścigu odbędzie się w Remebertowie przy Wojskowych Zakładach Pirotechnicznych. Zbiórka zawodników o godz. 10 rano.

Hippika

WIOSENNE ZAWODY W WARSZAWIE

Międzynarodowa Federacja Jeździecka zatwierdziła termin międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie, które odbędą się w dniach od 31 maja do 10 czerwca na stadjonie w Łazienkach.

Podrzucenie

Zwłok bliźniąt

Dozorca domu przy ul. Pańskiej 39, Władysław Czaplicki, zauważył na parapecie okna I piętra klatki schodowej frontowej jakiś pakunek. Po rozwinięciu paczki, zdumiony dozorca ujrzał parę niemowląt (chłopca i dziewczynkę), liczących około tygodnia, nagich, owiniętych w ligninę. Główki były okręcone pieluszkami. Bliźnięta były okryte zniszczoną kołderką. Dozorca przeniósł podrzutków do VIII komis. Policja prowadzi dochodzenie, celem odszukania wyrodnej matki.

Na krótko przedtem, przed sąsiednim domem (Pańska 37), widziano kobietę w jasnem palcie, która trzymała na ręku dwoje niemowląt. Próbowała ona podrzucić je w tamtym domu, lecz gdy zwrócono na nią uwagę, skierowała się do następnego. Zwłoki bliźniąt przesłano do prosektorjum.

Kronika sądowa

KONKURENCJA

Warszawa. — Dwa sąsiadujące obok siebie bary w Al. Jerozolimskich, prowadziły walkę konkurencyjną. Właściciel jednego z nich, Engler, był ongi pracownikiem w barze „Müllera“, ale opuścił to stanowisko, pokłócony z pryncypałem, i pod bokiem założył interes konkurencyjny. Kelnerzy nowego lokalu rozpuszczali wersję, że u „Müllera“ trują gości i podają śmierdzące ryby. Pewnej nocy wybito u „Müllera“ olbrzymią szybę wystawową. Na miejscu zatrzymano włóczęgę, nazwiskie Kurlenko, który powiedział, że do wybicia szyby namówiony został przez Englera, właściciela konkurencyjnego baru.

Sprawa o nieuczciwą konkurencję znalazła się w Sądzie Grodzkim. Kurlenko cofnął swe zeznania i dowodził, że u „Müllera“ namówiono go i przekupiono kiełbasą i papierosami. Wobec takiego obrotu sprawy, sąd ogłosił wyrok uniewinniający Englera.

NAPAD W SĄDZIE

Warszawa. — Skazany na 4 lata więzienia za usiłowanie zabójstwa prezesa Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Zienkiewicza — Stefan Poniatowski był znowu bohaterem procesu sądowego. Po rozprawie apelacyjnej, gdzie Poniatowski był sądzony za usiłowanie zabójstwa, napadł on na Zienkiewicza. Sąd Grodzki skazał go za to na 6 miesięcy aresztu. Wczoraj wyrok ten zatwierdzony został przez Sąd Okręgowy.

ŚWIĘTOKRADZTWO W KOŚCIELE N. M. P.

Warszawa. — Głośna sprawa o świętokradztwo w kościele Najśw. Marji Panny na Nowem Mieście, skąd złoczyńcy skradli cenną monstrancję, znalazła się w Sądzie Apelacyjnym. Pierwsza instancja skazała głównych oskarżonych po 5 lat więzienia. Paserzy Rubin i Szmul Goldowie, zaapelowali i uzyskali zmianę kwalifikacji czynu na nieostrożne kupno. Rubinowi Goldowi złagodzono karę z półtora roku na 400 zł. grzywny, a Szmulowi z 6-ciu miesięcy na 200 zł. grzywny.

ARESZT ZA ZALEGANIE WYPŁATY

Łódź. — W fabryce Maurycego Taumana wynikł ostry zatarg na tle zalegania z wypłatą zarobków robotniczych. Na znak protestu robotnicy przez kilka dni i nocy nie opuszczali terenu fabryki, domagając się wypłacenia zaległości. Sprawa ta znalazła się w sądzie i ostatecznym wyrokiem właściciel fabryki, Tauman, skazany został na 2 miesiące aresztu. Przemysłowiec zwrócił się do P. Prezydenta o darowanie mu kary, lecz prośba została odrzucona i wczoraj Tauman osadzony został w areszcie.

UCIEKŁ Z SALI SĄDOWEJ

Częstochowa. — Sąd w Częstochowie rozpatrywał dwie sprawy niejakiego Piotra Barczyka, oskarżonego o oszustwo i kradzież. W pierwszej skazany został na 2 lata więzienia, w drugiej na półtora roku. Kiedy po ogłoszeniu wyroku sędzia zarządził aresztowanie Barczyka, okazało się, iż niema go wcale na sali. Korzystając z nieuwagi, wymknął się z sądu i przepadł bez wieści.

KARA ŚMIERCI

Równe. — Skazany na karę śmierci przez powieszenie za szpiegostwo Jakim Kasjantuk odwołał się do łaski P. Prezydenta. Wobec tego, że oczekiwana łaska nie nadeszła, wyrok wykonany został wczoraj o świcie na podwórzu więziennym.

NADUŻYCIA

Lublin. — Przed Sądem Apelacyjnym odpowiadali Józef Kasperski, prezes gminnej kasy pożyczkowo - oszczędnościowej, i skarbnik tej kasy, Stanisław Pękalski. Obaj dopuścili się nadużyć na ogólną sumę około 11.000 zł. Sąd Okręgowy w Kielcach skazał Kasperskiego na 8, Pękalskiego zaś na 6 miesięcy więzienia. Od wyroku odwołał się prokurator, domagając się większego wymiaru kary. W wyniku rozprawy apelacyjnej sąd podwyższył Kasperskiemu karę do 2 lat więzienia i skazał go na 2.000 zł. grzywny.

Pod ostrym kątem

Otrzymaliśmy następujące pisma:

Do Redakcji ABC
w/m.

Najuprzejmiej proszę o umieszczenie w poczytnem piśmie Szanownych P.P. mego otwartego podania do PAST.

Henryk Ładosz

Warszawa, 25.10.—34 r.

Do
Zarządu P.A.S.T.
w/m.

Podanie otwarte.

Niniejszem rezygnuję z zamierzonej przez P. P. obniżki opłaty i proszę o stosowanie do mnie (i do tych, którzy się do tego przyłączą) nadal starej taryfy, aż do chwili prawdziwej obniżki.

Henryk Ładosz

Warszawa, 25.10.—34 r.

Oto pierwsze echo zapowiedzianej „obniżki", pierwsza jaskółka przestrogi. Co będziej, jeżeli pójdą za nią następne? Jeżeli posypią się już nie prośby o stosowanie dotychczasowej, „droższej" taryfy, ale wypowiedzenia umowy z PAST-ą i kasowania telefonów?...

Sprawa taryfy P.A.S.T.

Wobec rozmaitych pogłosek, jakie ostatnio pojawiły się w związku z taryfą P. A. S. T.-y, Ministerstwo Poczt i Telegrafów stwierdza, że sprawa rewizji tej taryfy nie weszła jeszcze w stadjum decydujące i jest przedmiotem rozważań i pertraktacyj.

Propozycje zarządu P. A. S. T.-y są w chwili obecnej analizowane przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów, przyczem zażądano dodatkowych danych, które będą dostarczone po posiedzeniu Rady Nadzorczej. Po otrzymaniu tych danych p. minister Poczt i Telegrafów będzie miał możność zanalizowania taryfy P. A. S. T.-y i powzięcia decyzji. Gdy decyzja zapadnie, publiczność będzie o niej natychmiast poinformowana.

Projekt nowej ustawy o obligacjach

„Szkoda wyrzucać ładne pieniądze...

dla drobnych akcjonarjuszy"

Czy formy gromadzenia kapitałów, potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych, pozostaną niezmienione mimo doświadczeń kryzysowych i przedkryzysowych z akcjami? Zdaje się, że trudno o tem marzyć, a nawet... nie trzeba marzyć.

Wyobraźmy sobie, że grono osób zechce założyć przedsiębiorstwo przemysłowe i ogłosi subskrypcję publiczną na akcje. Czy znajdzie się jakiś amator? Chyba nie. Zdaje się, że

okres „małych akcjonarjuszy" już się skończył.

Teorja o koncentracji przedsiębiorstw przy dekoncentracji ich własności, zbudowana na tle rozwoju spółek akcyjnych, zbankrutowała.

Zbankrutowała naszem zdaniem nietylko wskutek kryzysu gospodarczego.

Mały akcjonarjusz też doskonale rozumie, że niezawsze może otrzymać poważną dywidendę, że zdobywając możliwość, a raczej szansę, uzyskania wysokiego oprocentowania w lepszych latach naraża się na utratę dochodu od kapitału, a nawet utratę samego kapitału w okresie mocnych przesileń. Na przeszkodzie rozwojowi spółki akcyjnej stanął innego rodzaju kryzys: kryzys moralności w życiu gospodarczem. Mały akcjonarjusz jest przekonany, w dużej ilości wypadków słusznie, że jest oszukiwany przez akcjonarjusza wielkiego, przez t. zw. dysponenta spółki akcyjnej.

W przemyśle zatem mogą się angażować tylko ludzie dysponujący poważnym kapitałem, mający dzięki temu gwarancję, że na przedsiębiorstwa akcyjne, w których lokują swe pieniądze, będą mieli należyty wpływ, zabezpieczający przed krzywdzeniem ich na sposób żyrardowski, czy inny. Ponieważ zaś trudno byłoby znaleźć w Polsce większe kapitały, z natury rzeczy wydaje się, że zagraża nam poważne niebezpieczeństwo:

tylko obcy kapitał będzie tworzył nowe przedsiębiorstwa akcyjne.

Zdaje się, że opracowywany w Min. Skarbu projekt ustawy o emisji obligacyj i o przymusowych związkach właścicieli obligacyj opiera się na analizie tego stanu rzeczy. Ustawa, której szczegóły nie są nam jeszcze znane, będzie miała za zadanie unormować emisję obligacyj ze szczególnem uwzględnieniem obligacyj przemysłowych.

Ma ona wprowadzać zasadniczą nowość, a mianowicie obligacje o oprocentowaniu zmiennem. Miałyby one kupon stały, opiewający na pewien procent minimalny, i kupon zmienny.

Oprocentowanie dodatkowe będzie zależało od stanu finansowego instytucji emitującej.

Tutaj nasuwa się znów ta sama trudność, co przy oprocentowaniu akcyj. Oprocentowanie zmienne jest swego rodzaju dywidendą i trudno wywierać kontrolę nad tem, czy stan finansowy danego przedsiębiorstwa umożliwia wypłatę oprocentowania dodatkowego i w jakiej wysokości.

Wyobraźmy sobie np. taki Żyrardów. Przedsiębiorstwo to dawałoby dochód akcjonarjuszom, **ale ten dochód byłby starannie ukryty.**

Pozornie jego stan finansowy byłby bardzo zły, uniemożliwiający wypłatę dodatkowego oprocentowania obligacyj. Otwierałoby się zatem nowe pole dla nadużyć.

Mają temu zapobiec przewidziane w projekcie ustawy

przymusowe związki właścicieli obligacyj,

któreby miały na celu obronę interesów wobec instytucyj emitujących.

Jak sądzimy, i ten sposób nie zabezpiecza w należytej mierze interesów wierzycieli, t. j. posiadaczy obligacyj. Nasuwa się pytanie, czy w naszych warukach projekt uzależniania oprocentowania od stanu finansowego dłużnika wytrzyma próbę życia. Czy nie byłoby prościej

uzależnić wysokość oprocentowania zmiennego od ruchu cen lub t. p.

W gruncie rzeczy właściciel obligacyj nie powinien ponosić ryzyka powodzenia lub niepowodzenia poszczególnego przedsiębiorstwa, a tylko ryzyko lepszej lub gorszej konjunktury, mniejszej lub większej siły nabywczej pieniądza.

W każdym razie **łudziłby się ten, ktoby przypuszczał, że stosowanie na szerszą skalę systemu obligacyj, mającego dostarczyć przedsiębiorstwom przemysłowym nowych kapitałów, może uzdrowić w sposób zasadniczy gospodarkę wielkich przedsiębiorstw akcyjnych.**

Pewien dyrektor wielkiej spółki akcyjnej w Niemczech miał podobno powiedzieć: „Es ist Schade das schöne Geld den kleinem Aktionären auszuschütteln" — (szkoda wyrzucać ładne pieniądze dla drobnych akcjonarjuszy). Póki ta dewiza, przypominająca różne złodziejskie przysłowia, będzie aktualna, nie uzdrowi się spółek akcyjnych.

Nie kijem, to pałką...

Nie wycofały — ale nie dały

„Cios dla handlu polskiego?"

W kilku pismach zagranicznych, a między innemi w angielskim „Financial News" zamieszczono artykuły o cofnięciu zamówień sowieckich na łódzkie wyroby włókiennicze.

„Financial News" zaopatruje artykuł tytułem „Cios dla handlu polskiego", pisząc m. in.:

„Przez długie lata Rosja była największym odbiorcą wyrobów łódzkich. Jednak od szeregu tygodni fabryki polskie nie otrzymały żadnych zamówień, a zamówienia, udzielone w ostatnich dniach zostały przez Sowiety odwołane".

Pismo angielskie podaje tę informację, powołując się na prasę łódzką, która rzekomo twierdzi, że cofnięcie zamówień sowieckich spowoduje zamknięcie szeregu fabryk. Dalej zaznacza dziennik:

„Podniecenie, jakie z tego powodu panuje w Polsce, zostało — zaznacza dziennik — wzmożone dzięki wiadomościom z Francji, że Sowiety umieściły wielkie zamówienia na towary włókiennicze w firmach francuskich. Krok sowiecki jest uważany zarówno w Polsce, jak i we Francji, jako demonstracyjne posunięcie, mające na celu podkreślenie ściślejszego zbliżenia między ZSRR a Francją".

Po opublikowaniu tej wiadomości Zw. Przemysłu Włókienniczego w Polsce ogłosił wyjaśnienie, stwierdzające, że z Sowietami pracowało zaledwie kilka fabryk łódzkich, że zamówienia były minimalne tak, że udzielenie ich w dotychczasowej skali nie zmienia specjalnie na lepsze położenie łódzkiego przemysłu włókienniczego, powstrzymanie zaś, nie pogorszy sytuacji, a tembardziej więc nie może być mowy o zamknięciu z tego powodu fabryk. Komunikat stwierdza dalej, że żadna z firm zainteresowanych nie otrzymała „oficjalnych zamówień", a więc nie mogło nastąpić ich wycofanie.

Istotnie, co do pierwszej części komunikatu nie mamy zastrzeżeń. Przemysł łódzki zarówno bawełniany, jak i wełniany, po zamknięciu granicy sowieckiej zdobył nowe rynki zbytu i do nich dostosował produkcję. Zamówienia sowieckie nie odgrywały na rynku łódzkim poważniejszej roli. Pogłoski więc o zamknięciu fabryk spowodu nieotrzymania zamówień nie wydają się wiarygodne i nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Co innego sprawa samych zamówień. Nie cofnięto ich, ponieważ ich nie było wogóle (oficjalnych). Czy zostały skierowane do Francji, czy gdzieindziej, to z punktu widzenia gospodarczego jest nam obojętne. Pozostaje fakt. W roku bież. zamówień sowieckich nie otrzymaliśmy. Dlaczego?

Po 1000 zł.

Wylosowane książeczki P.K.O.

Dnia 25 października 1934 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 23-cie zrzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1000.— otrzymują właściciele następujących książeczek:

50.225 50.587 50.739 51.361 51.677
51.864 52.874 53.309 53.634 53.871
53.934 54.229 55.058 55.066 55.091
55.272 56.211 56.732 56.994 57.435
57.834 58.246 60.008 60.298 60.559
61.582 61.992 62.423 62.673 63.002
63.361 64.420 64.617 64.687 65.149
65,278 65.937 66.024 66.099 67.033
67.126 67.664 68.564 69.586 72.035
73.309 73.956 73.976 75.385 75.389
77.898 79.240 79.452 80.529 81.435
81.459 82.305 83.325 84.409 85.279
85.567 86.290 86.493 87.651 87.751
90.192 90.391 90.448 90.918 91.034
91.530 92.086 92.759 94.611 95.180
97.284 97.648 98.572 99.866 100.457
100.918 100.983 101.101 101.515
102.403 102.763 103.195 103.342
104.025 106.310 106.326 106.504
106.520 106.869 107.561 108.403
108.802 109.495 109.787 110.344
111.126 111.985 112.201 112.433
112.727 112.974 113.659 113.697
114.383 114.628 114.688 114.962
115.131 115.616 115.833 116.488
116.834 116.879 117.233 117.308
117.525 117.608 117.619 117.829
118.018 118.184 118.187.

Książeczki Serji II-ej wylosowane dnia 25 lipca 1934 r. a niezrealizowane: Nr. Nr. 79.385, 97.888, 100.703, 102.220, 106.279.

Bony Funduszu Inwestycyjnego

Wracają do kas skarbowych

Odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Państw Syndykatu Bonów Funduszu Inwestycyjnego przy współudziale przedstawicieli ministerstw i samorządu gospodarczego.

Stwierdzono, że dotychczas około 50 proc. emitowanych bonów znajduje się w obiegu. Nagół akcja rozprowadzenia bonów Funduszu Inwestycyjnego rozwija się bardzo pomyślnie. Bony przyjmują również urzędy państwowe jako walutę. Zamierzenia syndykatu idą po linji rozprowadzenia bonów w małych partjach za pośrednictwem pracowników przy wypłacie poborów.

Sprawa rozprowadzenia bonów przez urzędy państwowe napotyka na pewne trudności ze względu na obowiązujące przepisy rachunkowe. Syndykat uważa za wskazane rozciągnąć akcję w formie rozprowadzanej przez urzędników państwowych, co w dużym stopniu przyczyniłoby się do dalszej popularyzacji bonów wśród społeczeństwa.

W dyskusji zaznaczono, że nie została osiągnięta maksymalna granica nasycenia bonami i pewne zwiększenie liczby rozprowadzanych bonów byłoby możliwe.

Jak słychać, ma być zorganizowana stała kontrola rozprowadzania bonów przez poszczególne instytucje i przedsiębiorstwa, gdyż stosunkowo duże ilości tychże bonów wracają do kas skarbowych.

Wymiar podatku dochodowego

Normy średniej dochodowości

Wymiar podatku dochodowego za rok podatkowy 1934 dobiega końca. Urzędy skarbowe bowiem w roku bieżącym postarały się o wczesne rozesłanie nakazów płatniczych, które w większości wypadków zostały płatnikom już doręczone. Ci płatnicy, którzy otrzymali nakazy płatnicze przed 15 b. m. miesiąca, zgodnie z przepisami, obowiązani są do dnia 1 listopada uiścić różnicę między zapłaconą zaliczką a wymierzonym podatkiem za rok podatkowy 1934. Reszta płatników, t. j. tacy, którzy otrzymali nakazy płatnicze po 15 października r. b., mają obowiązek zapłacenia podatku w ciągu 30 dni po dniu doręczenia nakazu płatniczego. Jakkolwiek kampanja wymiarowa jeszcze się nie skończyła, to jednak już obecnie stwierdzić można, że wymiar podatku dochodowego za rok podatkowy 1934 zawiódł nadzieje płatników, którzy opierali swe obliczenia na Komisjach Szacunkowych ostatni raz dokonywujących wymiaru tego podatku. Niestety, niebezpieczeństwo wymiarowe przejawiające się w formie przyjęcia za podstawę do wymiaru tego podatku obrotów osiągniętych, a właściwie ustalonych przez urzędy skarbowe, przy zastosowaniu niemal szablonowem norm średniej dochodowości nie zostało zażegnane. Komisje Szacunkowe tak jak lat ubiegłych ustalały dochód w większości wypadków na podstawie tak zwanych norm średniej dochodowości opracowanych przez władze skarbowe. Ci przeto płatnicy, którzy otrzymali wymiary zbyt wysokie, przerastające ich zdolność płatniczą, mają możność odwołania się do Komisji Odwoławczej, która rozpatrywać już będzie te odwołania na podstawie przepisów ordynacji podatkowej obowiązującej z dniem 1 października. Wobec tego zaś, że samo wniesienie odwołania nie wstrzymuje żadnych kroków egzekucyjnych, a płatnik wymierzonego mu podatku w całości i w ratach zapłacić nie może, należy zwrócić się w oddzielnem podaniu do urzędu skarbowego z prośbą o ograniczenie egzekucji do czasu definitywnego rozpatrzenia umotywowanego odwołania.

Możliwości realizacji

rosyjskich polis ubezpieczeniowych

Polsko-Amerykańska Izba Handlowa w Warszawie otrzymała wiadomość z Ameryki, że rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił z procesem przeciwko Bank of New York et Trust Co., oraz przeciwko Bank of the Manhattan Co., roszcząc sobie tytuł własności do depozytów b. Moskiewskiego T-wa Ubezp. od Ognia 1.080.000 dol. i b. Półn. T-wa Ubezp. 249.000 dol.

Akcja rządu amerykańskiego opiera się na porozumieniu między prezydentem F. D. Rooseveltem i Maksymem M. Litwinowem, komisarzem do spraw zagranicznych ZSRR, na którego podstawie rząd ZSRR przelał na rząd Stanów Zjednoczonych prawo dochodzenia pretensyj do wszelkich dóbr na terenie Stanów Zjednoczonych, które należećby się mu mogły, jako spadkobiercy b. rządu carskiego.

Wobec powyższego, rząd amerykański wnosi do sądu o uznanie depozytów wymienionych Towarzystw Ubezpieczeniowych, jako należnych państwu ZSRR z tytułu jego dekretów.

Należy się spodziewać, że po uzyskaniu precedensu, rząd amerykański wytoczy procesy o wydanie mu innych majątków, ocenianych na łączną sumę około 25 miljonów dolarów.

Wyrok sądu będzie miał doniosłe znaczenie dla licznych obywateli polskich — posiadaczy polis b. rosyjskich Towarzystw Ubezpieczeniowych, którzy oczekiwali wypłaty kwoty z tytułu likwidacji majątków tych Towarzystw w Stanach Zjednoczonych.

Wolny obszar celny

w Gdyni

W Dz. Ustaw R. P. Nr. 92 z dnia 25 października r. b. ogłoszone zostało pod poz. 825 rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 b. m. o wolnym obszarze celnym w Gdyni.

Na podstawie rozporządzenia — położone na terenie portu w Gdyni— basen im. Ministra Kwiatkowskiego oraz nabrzeża: Stanów Zjednoczonych, Czechosłowackie, Rumuńskie i Jugosłowiańskie tegoż basenu wraz z terenami, przylegającemi do wymienionych nabrzeży i oddzielonemi od strony lądu specjalnem ogrodzeniem — stanowią wolny obszar celny.

Wykonanie rozporządzenia zostało poruczone ministrom: Skarbu oraz Przem. i Handlu w porozumieniu z ministrem Komunikacji. Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 30 października 1934 r.

100 zł. za 25 zł.

W dniu 25 października 1934 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone NN 21658, 12721, 22090, 11498, 39339, 8655, 21269 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U.R.P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane Bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po zł. 100 za Bon 25-złotowy.

W detalu

42 gr. za litr nafty

W następstwie zniżki hurtowych cen nafty, przeprowadzonej przez rząd, Komisarjat Rządu m. Warszawy ustalił obecnie, że cena nafty w detalu w Warszawie nie może przekraczać 42 gr. za 1 litr.

W ramach tej ceny mieszczą się koszty dostawy nafty do sklepów, wynoszące 1 zł. 70 gr. za 100 kg. netto oraz 13 proc. zarobku dla detalisty.

Celna

Taryfa przywozowa

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 92 z dnia 25 b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 9 października r. b., zawierające przepisy wykonawcze do rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o ustanowieniu taryfy celnej przywozowej.

Omawiane rozporządzenie podaje szczegółowe przepisy, dotyczące clenia towarów w zależności od opakowania, w jakiem są przywożone. Na wstępie podane jest określenie wagi netto i brutto towarów, dalej znajdują się przepisy, w jakich wypadkach opakowanie podlega ocleniu, a w jakich nie. Omówione są sposoby postępowania w wypadkach, gdy w jednem opakowaniu przewożone są towary, podlegające różnym stawkom celnym. Do rozporządzenia załączona jest urzędowa tabela towarowa, ustalająca procentowy opust, jaki przy określaniu wagi netto towarów powinien być odliczany od wagi brutto.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 30 października r. b.

Stary a nowy

Polski Kodeks Handlowy

W dniu 29 b. m. o godz. 8-ej wiecz. (Królewska 16) odbędzie się wieczór dyskusyjny Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych, na którym prof. Jan Namitkiewicz wygłosi referat p.t. „Stary a nowy polski kodeks handlowy."

W KILKU WIERSZACH

USTAWODAWSTWO GOSPODARCZE

Ukazał się Nr. 92 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 25 października r. b. Zawiera on m. in. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

Rozp. Rady Ministrów z dnia 19 października r. b. o wolnym obszarze celnym w Gdyni (poz. 825);

rozp. min. Poczt i Telegrafów z dn. 1 października r. b. w sprawie przyjmowania weksli, płatnych w siedzibie miejscowego urzędu pocztowego, do zaprotestowania (poz. 827);

rozp. min. Poczt i Tel. z dn. 13 października r. b. w sprawie zmiany ordynacji pocztowej (poz. 828);

rozp. min. Poczt i Tel. z dn. 13 października r. b. w sprawie zmiany rozp. tegoż ministra z dnia 14 lipca 1932 r. o paczkach żywnościowych (poz. 829);

rozp. ministra Poczt. i Tel. z dnia 13 października r. b. w sprawie uchylenia rozp. z dnia 2 maja 1933 r. o paczkach tytoniowych (poz. 830);

rozp. ministra Komunikacji z dnia 3 października r. b. o częściowej zmianie rozp. tegoż ministra z dnia 30 października 1933 r. o patentach żeglarskich (poz. 831);

rozp. ministra Przem. i Handlu z dnia 12 października r. b., wydane w poroz. z ministrem Spraw Wewn. o zmianie rozp. z dnia 4 czerwca 1930 r. w sprawie prowadzenia przemysłu kominiarskiego (poz. 832);

Rozp. ministra Skarbu z dnia 9 października r. b. zawierające przepisy wykonawcze do rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 sierpnia 1932 r. o ustanowieniu taryfy celnej przywozowej (poz. 833).

KONWERSJA ZALEGŁOŚCI W LISTACH ZASTAWNYCH

W „Monitorze Polskim" Nr. 246 poz. 302 z dn. 25 b. m. ogłoszone zostało zarządzenie ministra Skarbu z dnia 16 października r. b., w którem minister Skarbu udzielił Tow. Kred. Ziemskiemu w Warszawie zezwolenia na konwersję zaległości w listach zastawnych. Zezwolenie to udzielone zostało na podstawie art. 2 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 27 października 1932 r. o pierwszeństwie hipotecznem i konwersyj zaległości od pożyczek instytucyj kredytu długoterminowego (Dz. U. R. P. Nr. 94/32 poz. 810).

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.26.5; frank francuski 34.90; frank szwajcarski 172.30; funt szterling 26.24; marka niemiecka 188; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.70.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58.5.

Dewizy: Berlin 213.30; **Belgja** 123.65; Holandja 358.60; Londyn 26.26; Nowy Jork 5.28.37.5; Nowy Jork (kabel) 5.28.87.5; Paryż 34.90.5; Praga 22.10; Szwajcarja 172.71; Sztokholm 135.70: Włochy 45.38.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 47.95; 4 proc. Poż. Dolarowa 54.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 121.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 67.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 74.5; 7 proc. Poż. Dillonowska 87.5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 79; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 66.75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53.75.

Akcje: Bank Polski 96.25; **Lilpop** 10.95; Starachowice 13.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 25. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 16,25—16,75; II stand. 687 gl. 15,75—16,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 20,00—21,00; pszenica jednolita 742 gl. 19,00—20,00; pszenica zbierana 731 gl. 18,00—19,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lek. zad. 468 gl. 15,50—16,50; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,00—19,50; 620,5 gl. 16,00—16,50; jęczmień browarny 689 gl. 20,50—22,00; jęczmień o wadze 649 gl. 16,50—17,00; groch polny z work. 28—30; groch Wiktorja z work. 47—52; wyka 23,50—24,50; peluszka 22,00—23,00; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 39,00—40,00; łubin niebieski 7,00—7,50; łubin żółty 9,00—10,00; koniczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka pszenna gat. I B 33,00—35,00; I C 31,00—33,00; I D 29,00—31,00; I E 27,00—29,00; gat. II B 25,00—27,00; II D 24,00—25,00; II F 23,00—24,00; II G 22,00—23,00; gat. III A 15,00—17,00; mąka żytnia I 55 proc. 25,00—25,50; mąka 0-65 proc. 24,00—24,50; II gat. 18,00—19,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00; mąka żytnia poślednia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 10,50—11,00; otręby pszenne miałkie 10,50—11,00; żytnie 9,25—9,75; kuchy lniane 16,50—17,00; rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,50—18,00; śruta sojowa 21,00—21,50; siemię lniane 43,50—45,00. Ogólny obrót 3.960 tonn w tem żyta 488 tonn. Usposobienie spokojne.

Muzyka Chopina — wzorem do koncertu Jankiela

Hipoteza p. Domana Wielucha

W pierwszym numerze nowego kwartalnika „Marchołt“, poświęconego sprawom literatury i sztuki, znajdujemy interesującą analizę mickiewiczowskiego koncertu Jankiela z „Pana Tadeusza“, przeprowadzoną z zupełnie nowego punktu widzenia. Koncepcja autora artykułu zatytułowanego „Najpiękniejszy pomnik Chopina“ jest nawskroś oryginalna i mimo licznych zastrzeżeń, jakie budzi, zasługuje na omówienie.

Oto, ni mniej ni więcej — postawiono tezę, że opis koncertu Jankiela jest opisem i charakterystyką gry Chopina, którego Mickiewicz słyszał w Paryżu.

Ażeby wykazać słuszność tak śmiałego przypuszczenia, trzeba przeprowadzić podwójny dowód: **Po pierwsze** — należy wykazać, że istotnie Mickiewicz znał pewne kompozycje Chopina przed napisaniem koncertu Jankiela, po drugie — że odpowiednie ustępy fragmentu z „Pana Tadeusza“ są uderzająco trafne w odniesieniu do znanych Mickiewiczowi utworów chopinowskich.

Jeśli idzie o dowód pierwszy, to p. Doman Wieluch, twórca owej hipotezy, pisze:

„Ustęp o koncercie Jankiela powstaje w Paryżu, w zimie 1833/34 roku, a więc w chwili, w której Mickiewicz miał właśnie pierwszy raz możność bezpośrednio poznać muzykę i grę Chopina i ulegać świeżemu jej czarowi. Wiemy, że właśnie w owym czasie ci dwaj ludzie z sobą się stykali, że się wzajem wielce cenili, że Chopin, często Mickiewiczowi grywał. Z drugiej strony był Chopin już wówczas w pełnem posiadaniu swej sztuki, wrażenie musiało więc być potężne.

Skoro nadto Mickiewicz był właśnie poetycznie inspirowany — pisał wszak Tadeusza — to byłoby czemś wprost nieprawdopodobnem, wprost wszelkim prawom genjusza przeciwnem, aby tak podniosłe, nowe i estetycznie jedyne wrażenia nie zaznaczyły się jakimkolwiek oddźwiękiem we współczesnej twórczości wieszcza. A jednak, jeżeli nie uznamy śladu tego w koncercie Jankiela, to w całym tworze Mickiewicza innego już nie znajdziemy“.

ETIUDA „HEROICZNA“

Następnie p. Wieluch przeprowadza szczegółowe zestawienie, wyliczając utwory Chopina, które — jego zdaniem — znalazły odbicie w koncercie z „Pana Tadeusza“.

A więc początek. Jankiel za chwilę ma zacząć grać, ale jeszcze

„**milczy i nieruchome drążki w** [palcach trzyma.
Spuścił je; zrazu bijąc taktem [triumfalnym,
Potem gęściej siekł struny, jak [deszczem nawalnym“.

Zawartą w tym ustępie charakterystykę treści muzycznej granego **utworu** odnosi Wieluch do etiudy „**heroicznej**“, a-moll, op. 25 **nr. 11**, skomponowanej przed **1833 r. a** więc przed datą, kiedy Mickiewicz mógł słyszeć grającego Chopina. W dalszej analizie Wieluch przestrzega, ażeby powoływać się na dzieła Chopina tylko sprzed 1833 roku.

W etiudzie „heroicznej“ temat wprowadzony jest w tempie „lento“, w czystej postaci, bez ozdobników, bezpośrednio zaś potem rozpętuje się istna nawałnica tonów, a na tle coraz to inaczej przekształcanych pasaży, wybija się ciągle temat zasadniczy.

IMPROWIZUJĄCY CHOPIN.

„...lecz to była tylko prośba!
Bo wnet przerwał i wgórę podniósł [drążki oba.
Znowu gra: Już drżą drążki tak [lekkiemi ruchy,
Jakgdyby zadzwoniło w strunę [skrzydło muchy,
Wydając ciche, ledwie słyszalne [brzęczenia“.

Ten moment odnajduje Wieluch w początku i końcu nokturnu As - dur, op. 32, nr. 2. Dalsze wiersze koncertu Jankiela, opisujące wygląd cymbalisty, uważa Wieluch za opis postaci improwizującego Chopina:

„Mistrz zawsze patrzył w niebo, [czekając natchnienia;
Spojrzał zgóry, instrument dumnem [okiem zmierzył,
Wzniósł ręce, spuścił razem, dwa [drążki uderzył:
Zdumieli się słuchacze!“.

„BRZMI POLONEZ“.

„Razem ze strun wiela buchnął dźwięk“ — ten efekt jest typowy dla fortepianu, a nie do osiągnięcia na cymbałach. Przywodzi on na myśl polonez A - dur, op. 40, nr. 1, tembardziej, że Mickiewicz mówi wyraźnie: „brzmi polonez“.

„FAŁSZYWY AKORD“.

Dochodzimy teraz do słynnego miejsca:

A w tem puścił fałszywy akord jak [syk węża,
Jak zgrzyt żelaza po szkle“.

Tę „nutę fałszywą“ odnajduje Wieluch w balladzie g - moll, op. 23. Rozwija się tam mianowicie temat uboczny w Es - dur, gdy nagle uderza dysonansowe „e“. Tu właśnie jest — według artykułu z „Marchołta“ — osiągnięty efekt opisany przez Mickiewicza:

„Takiego efektu: aby pewien określony i zasugerowany muzycznie nastrój zamącić nagłym dysonansem, z którego później wynika dalsza część kompozycji, w muzyce przed Chopinem szukać napróżno“.

„ETIUDA REWOLUCYJNA“.

Następne wiersze mają potwierdzić jeszcze przypuszczenie o balladzie g - moll, szczególnie słowa „melodja zmąca, targając coraz głośniej akord rozdąsany“. Gdy zaś

„...pękła ze świstem struna [złowróżąca.
Muzyk bierzy do prymów, urywa [takt, zmącą,
Porzuca prymy, bieży drążkami do [basów“.

— to jest to, jak sądzi Wieluch, słynna „etiuda rewolucyjna“ c-moll, op. 10, nr. 12. Tam znajdujemy tak właśnie, jak pisze Mickiewicz:

„...tysiące coraz głośniejszych [hałasów,
Takt marszu, wojna, atak, szturm, [słychać wystrzały“.

Etiuda „powstańcza“ d-moll, op. 28, nr. 24 istotnie kończy się, jakby trzema wystrzałami armatniemi.

MAZUREK DĄBROWSKIEGO.

Pewną trudność zdaje się sprawiać motyw „Jeszcze Polska nie zginęła“. Motywu tego niema w wydanych utworach Chopina, jednak tradycja mówi, że Chopin bardzo często używał go w improwizacjach.

„Ledwie słuchacze mieli czas wyjść [z zadziwienia,
Znowu muzyka inna: Znów zrazu [brzęczenia
Lekkie i ciche. Kilka cienkich [strunek jęczy
Jak kilka much, gdy z siatki wyrwą [sie pajęczej.
Lecz strun coraz przybywa; już [rozpierzchłe tony
Łączą się i w akordów wiążą [legjony
I już w takt postępują zgodnemi [dźwięki,
Tworząc nutę żałosna“.

To początek mazurka b - moll, op. 24, nr. 4. Uderzenie w struny, zrazu niby bezcelowe, z którego wyłania się temat. Ale już „mistrz coś innego głosi“:

„I znowu spojrzał zgóry, okiem [struny zmierzył,
Złączył ręce, oburącz w dwa drążki [uderzył.
Uderzenie tak sztuczne, tak było [potężne,
Że struny zadzwoniły, jak trąby [mosiężne!“.

Trio z polonezu A - dur, op. 40, nr. 1. Friedman, komentując wydanie dzieł Chopina, opatrzył to miejsce napisem: „quasi trombi“. A obok tego — efekt wydobywania tonu trąb z akordu polega właśnie na „sztuczności uderzenia“:

„I ztrąb znana piosenka ku niebu [wionęła:
Marsz triumfalny „Jeszcze Polska [nie zginęła“.

Następne wiersze zamykają już koncert Jankiela, który w zakończeniu rozbrzmiał mazurkiem Dąbrowskiego. Warto przytoczyć fragment ze wspomnień Bohdana Zaleskiego, opisującego improwizację Mickiewicza:

„Grał... potem wspaniały Polonez, i nareszcie w cześć moja improwizację, w której wywołał wszystkie głosy miłe i bolesne z przeszłości, zawodził w płacz dumek i nareszcie zakończył: Jeszcze Polska nie zginęła! na wszystkie tony, od bojowego aż do dzieci i aniołów. Mógłbym o tej improwizacji książkę napisać“.

PROGRAM KONCERTU.

Kunsztowna analiza Wielucha wydaje się zbyt kunsztowną, żeby była prawdziwą. Trudno przypuścić, by Mickiewicz, nie odznaczający się zbytnią muzykalnością, mógł tak dobrze zapamiętać motywy, lub przynajmniej charakter poszczególnych utworów. Z wysłuchania gry Chopina Mickiewiczowi pozostał w pamięci prędzej ogólny nastrój, niż wrażenia muzyczne. Pozatem bardzo ryzykowne i naciągane jest powoływanie się na „prawa genjusza“, jak to czyni Wieluch we wstępie, uzasadniającym powstanie hipotezy.

W każdym razie — słusznie, czy niesłusznie — Wieluch ustala następujący program „chopinowskiego koncertu Jankiela“: Etiuda a - moll, Polonez A - dur, Improwizacje, Etiuda c - moll z op. 10, Preludjum d - moll, Preludjum a - moll, Nokturn lub mazurek, zakończony improwizacją na temat pieśni „Idzie żołnierz borem lasem“. Wreszcie — warjacje na temat „Jeszcze Polska nie zginęła“.

PRZYKŁAD IDZIE ZGÓRY

W ten jednak „chopinowski koncert Jankiela“ p. Wielucha wkradła się „fałszywa nuta“. Oto program koncertu opatrzony jest adnotacją: **„Wykonywanie koncertu Jankiela w układzie powyższym jest chronione prawem autorskiem“.**

Pomysł jest nietylko niesmaczny, ale przedewszystkiem zabawny. Ciekawe, w jaki sposób p. Wieluch wyobraża sobie wykonanie na zaprojektowanym przez siebie koncercie trzech niezanotowanych improwizjach Chopina. Ochrona nieistniejących kompozycji i programu niemożliwego do wykonania jest cokolwiek groteskowa. Ale fakt, że autor artykułu w zapale obrony praw autorskich, nie spostrzegł groteski, mówi wiele. Chęć zagarnięcia na własny pożytek rzeczy, którą powinno oddać się ogółowi, dowodzi wychowawczego wpływu naszego Akademika, Miriama Przesmyckiego, wsławionego interesem na Norwidzie. Jak się pomnożą naśladowcy tego nowego sposobu dawania sobie rady w ciężkich czasach, zacznie się może mówić „miriamowski interes“, zamiast „złoty“.

(b.)

54 zgłoszenia na drzeworyt L. Gardowskiego

W numerze wczorajszym, podając wyniki naszej subskrypcji na drzeworyty, wskutek pomyłki drukarskiej, opuszczono nazwisko L. Gardowskiego, autora świetnego drzeworytu „okno“.

Drzeworyt ten został pokryty z dużą nadwyżką — nadesłano na niego 54 zgłoszenia. W tej cyfrze mieści się także jeszcze jedno zgłoszenie, przybyłe po zamknięciu subskrypcji, które przyjęliśmy w drodze wyjątku, ze względu na ważne przyczyny usprawiedliwiające opóźnienie.

Tem samem obecnie ogólna suma zgłoszeń wynosi 1821. Jest to cyfra ostateczna i redakcja dziś odrzuciła już spóźnione kupony.

Mówią... piszą...

Styl to człowiek

Walka z grafomańskim „stylem kwiecistym“, wytoczona przez Boya na łamach „Wiadomości Literackich“, nie wiele się przyczyniła do oczyszczenia stylistyki poniektórych współpracowników tego pisma. W każdym numerze nie brak kwiatków stylistycznych o nieprawdopodobnym kształcie i zapachu.

W ostatnim (571-szym) numerze znajdujemy artykuł p. Mieczysława Szerera, zatytułowany skromnie: „Poincaré“. Poniżej kilka cytat z wywodów polityka i statysty:

„...Jeżeli **zbyć z pamięci** typ Francuza - paryżanina, a **natomiast uzmysłowić** sobie, że Francuzi są **w gruncie rzeczy** narodem twardych pracowników i rzemieślników **małowarsztatowych**, Poincaré bynajmniej **nie wyda się nie reprezentatywny**“.

„...On był w czasie wojny jednym z niewielu **niewzruszenie wbitych stalowych haków, których się trzymała wiara Francuzów**“.

„...Już po roku wóz państwowy przestał toczyć się **wesoło**. Zarył się w bezkształtnych wyrwach na zbombardowanem wschodniem pograniczu“.

„...Oddanie, **w beznadziejnie wyglądającej sytuacji, rządów w ręce** człowieka, który od początku wojny nie przestawał krytykować jej prowadzenia, **musiało być poczytane** Poincarému za ukorzenie się przed **sierdzistym** przeciwnikiem“.

„...Anglja w owym czasie pośpiesznie **wyprzedawała** swe animozje do Niemiec“.

„...W czasach, o których mowa, Poincaré musiał dzień za dniem podejmować syzyfową pracę **pchania pod górę kamienia objekcyj angielskich, który mu wciąż spowrotem spadał na głowę...**“

(Chwała Bogu, że głowa wytrzymała. Przyp. red.).

„...Poincaré jest pamietliwy. Przypomina ową daudetowską mulicę papieska, która przez dwadzieścia lat **potrafiła chować swe kopnięcie, ale** je wreszcie **zaaplikowała**“.

— — — — — — —

Powiadają: styl, to człowiek. Na podstawie tych próbek nie trudno sobie wyobrazić jak wygląda p. Mieczysław Szerer.

(Z. p.).

Z nauki i sztuki

Teatr

— **„Grube ryby“ w „Ateneum“.** Teatr „Ateneum“, który niedawno wystawił farsę Lichtenberga „Mecz małżeński“, zapowiada obecnie, jako nową premjerę, komedję M. Bałuckiego „Grube ryby“. Sztuka Bałuckiego grana będzie na drugiem codziennem przedstawieniu „Ateneum“, o godz. 3.30 popołudniu.

— **Nowy debjut dramatyczny.** Za kilka dni krakowski teatr im. Słowackiego występuje z premjerą sztuki, która jest debjutem autorskim feljetonistki Rity Rey. Sztuka nosi tytuł „Rycerz kameljowy“ i stanowi jakby pendant do „Damy kameljowej“ Dumas'a. Akcja dzieje się w Paryżu. „Rycerzem kameljowym“ zainteresował się Paul Cazin i przełożył sztukę na język francuski.

Film

— **Reinhardt pracować będzie w filmie.** Towarzystwo Werner Brothers, jedno z największych przedsiębiorstw filmowych w Ameryce, zaangażowało Maxa Reinhardta dla wystawienia pięciu wielkich filmów. Pierwszym z nich będzie „Sen nocy letniej“ Szekspira. Tak więc film Schillera, wystawiony obecnie w Teatrze Polski, będzie miał konkurencje na ekranie.

Plastyka

— **Freski w Katedrze sandomierskiej.** W Katedrze sandomierskiej, będącej dawną kolegjatą kazimierzowską, ukończono odnawianie pochodzących z czasów pierwszych Jagiellonów wspaniałych fresków, które w wieku 17-ym, po pożarach Katedry, otynkowano i zasłonięto olbrzymiemi obrazami, przedstawiającemi sceny z życia Najśw. Marji Panny.

Medycyna

— **Przyznanie nagrody Nobla w dziale medycyny.** Tegoroczna nagroda Nobla w dziale medycyny podzielona została między uczonych amerykańskich, George'a Minota, Williama Murphy i George'a Whipple, znanych badaczy krwi, którzy pierwsi zastosowali jako środek przeciwko złośliwej anemji — spożywanie wątroby.

Różne

— **Tablica ku czci Sarbiewskiego.** W mury Uniwersytetu Wileńskiego, na dziedzińcu nazwanym im. Sarbiewskiego, wmurowano tablicę pamiątkową ku czci jednego z najsławniejszych luminarzy dawnej akademji jezuickiej — Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, profesora poetyki tejże akademji i poety łacińskiego europejskiej sławy. Tablicę wykonał art.-rzeźbiarz Popławski, asystent prof. Bałzukiewicza na Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B.

— **Anegdota o Henryku Wieniawskim.** O koncercie Henryka Wieniawskiego w Wilnie opowiadają następującą anegdotę:

Podczas koncertu Wieniawskiego na Ratuszu w Wilnie, gdy zasłuchana sala żadnym szmerem nie mąciła ciszy, nagle z galerji odezwał się donośny głos: „Pierestań, bo siertce łopniet“ (Przestań, bo serce pęknie). Mógł być to żart, ale mógł także okrzyk słuchacza, mający dla artysty sto razy większą wartość, niż najwspanialsze recenzje krytyków.

Z plastyki

Wystawy w Zachęcie

Wspomniałem już, że wśród ostatnich wystaw w Zachęcie, do najbardziej interesujących należy bezsprzecznie kolekcja rysunków Bohdana Nowaka. Inni bowiem wystawcy, przeważnie stali goście tej instytucji, pracami swemi, w typie i rodzaju niejednokrotnie już oglądanym, powiększają właściwie tylko liczbowo plon swej produkcji artystycznej, nie nacechowanej pozatem momentami jakiejkolwiek żywszej inwencji. Można mówić raczej o protokularnem stwierdzeniu faktu, że na wystawie znajdują się takie, a takie obrazy, tych, a tych autorów, niż wyłuskiwać z tych obrazów ziarno, które posiane tam dłonią artysty, wydaje plon, w postaci wzruszenia widza, lub podekscytowania krytyka do jakichś ciekawych uwag.

W gruncie rzeczy większość stałych wystawców Zachęty żywi się odpadkami impresjonizmu, z czasów Stanisławskiego i z tej racji jesteśmy świadkami dość charakterystycznego zjawiska. Kierunek, którego ambicją, między innemi, było notowanie najczulszych odchyleń wrażenia artysty, wobec taksamo subtelnie różniczkowanych zjawisk natury, stał się wkońcu, w ręku zachęciarzy, bezduszną receptą, czemś w rodzaju przepisu na kwaszenie ogórków. Tak np., królujący w największej sali Zachęty, Skotnicki, postanowił sobie za wszelką cenę doprowadzić do zupełnego zmechanizowania t. zw. efektu pleneryzmu. Udało mu się w zupełności. Pomarańczowe tony niezmiennie imitują światło, niebieskie zaś służą do „robienia powietrzności“ i cieni. Mając tak ładnie uporządkowaną paletę, rozrobiwszy sobie wyżej wspomnianych barw na zapas i „na wyrost“, można już z łatwością zapełnić obrazami całą salę, co też p. Skotnicki uczynił. Trzeba dodać, iż posługiwał się przytem b. przykrą manierą techniki malarskiej.

Gwoli sprawiedliwości, wyodrębniamy z tego zbioru pejzaż, przedstawiający „Ulicę w Krzemieńcu“ (nr. 145), gdyż ten posiada już pewne różniczkowania koloru.

Przy mdłym Skotnickim nabiera wyraźnych rumieńców akwarelowe malarstwo J. Rupiewskiego, przedewszystkiem z racji dużej swady i wigoru bardzo już wprawnej techniki akwarelowej. Ta właśnie umiejętność jest bodaj największą zaletą prac Rupniewskiego, pozatem nie odznaczających się usiłowaniem nowego, lub bardziej odrębnego ujęcia motywu pejzażowego, który artysta w rozmaitych warjantach podaje. Do wad wyraźnych natomiast zaliczyć wypadnie niedostateczne pogłębienie kolorystyczne. W kolorze Rupniewski dość powierzchowny, nadużywa pewnych tonów i czasem daje zestawienia nawet przykre i surowe. Te niedostatki umniejszają wartość dzieł, posiadających pozatem zdecydowane walory artystyczne.

Momentem najbardziej atrakcyjnym dla publiczności, w wystawie I. Chmielińskiego, będzie zapewne to, że autor zgromadzonych na niej prac jest znanym aktorem. Ten moment pozaplastyczny, oczywiście nie może przesłonić istotnego stanu rzeczy. Skromne rysuneczki, amatorskie podobizny kolegów - aktorów i znajomych, nie wznoszą się ponad poziom szkiców ucznia którejś z wyższych klas gimnazjalnych, lecz raczej bardzo je przypominają.

Rzeźba, ze względu na trudności techniczne, nie pozwalająca już na tego rodzaju amatorstwo, przedstawia się napozór poważniej, lecz w istocie nie wykazuje ani zrozumienia bryły rzeźbiarskiej, ani wyczucia sylwety w posągu. Ujęcie prac rzeźbiarskich Chmielińskiego przypomina okres rzeźby francuskiej przed Rodinem; te rozkoszne czasy, kiedy w puklach włosów rzeźbionych, żeby były „jak żywe“, wiercono dziurki świderkiem.

Oglądając t. zw. kolekcje pozostałych wystawców, można zauważyć, że popularny Lasocki zdradził byki na rzecz kwiatów. Zmiana tematu wypadła pomyślnie. Najlepsze wśród wystawionych prac (zwłaszcza kwiaty na ciemnem tle) posiadają żywość barw, nieczęsto już spotykaną u wielu innych stałych dostawców Zachęty.

W inny zupełnie świat przenosi nas sztuka, wspomnianego na początku, Bohdana Nowaka. I on może wykazać się pewną wiedzą plastyczną i techniką, ale o popisy techniczne mu nie chodzi. Nie chodzi mu także o plastyczne utrwalenie fragmentów podpatrywanej natury. To, co o naturze wie, służy mu do wyrażenia jego idej kompozycyjnych, przepojonych symboliką. Już same tytuły są symboliczne; nie oznaczają rzeczy wprost, lecz w przenośni, np.: „Krzyże zasługi“, to las krzyży na cmentarzu poległych żołnierzy. „Wrota“, to Gdynia, brama, przez którą Polska wychyla się w bezmiar świata. I jeszcze jeden wymowny tytuł: „Cywilizacja“.

Jak widzimy Nowak ma piękne ambicje, dalekie od codziennych, zwykłych ambicyj naszych malarzy. Pragnie w małym prostokącie papieru zawrzeć ogrom treści uplastycznionej w kształt zrozumiały i będący jej symbolem. Realizacja tych jego pomysłów, niewolna od błędów, w wielu wypadkach jednak została przeprowadzona szczęśliwie. Przedewszystkiem trzeba podkreślić, ze sporo najlepszych kompozycyj ,w pomyśle i rozwiązaniu, przypomina ujęcia kinowe, np. takie „Krzyże zasługi“ — motyw olbrzymiego pola w perspektywie, usianego krzyżami. Widzieliśmy podobną wizję w kilku filmach.

I w związku z tem nasuwa się pierwsze zastrzeżenie. Nie negując wartości artystycznej takiej kompozycji i jej dużego wyrazu, trzeba zdać sobie sprawę, czy rzecz cała jest wyrażona odpowiedniemi środkami plastycznemi? Pomysł swój musiał wykonać artysta, posługując się kredką; była to praca b. drobiazgowa i żmudna, o wysiłku, w stosunku do ostatecznego efektu, nieproporcjonalnym. Przy dzisiejszym stanie techniki, czy nie lepiej wykonać to sami za pomocą fotomontażu? Efekt ten sam, a o ileż mniejszy wysiłek! Rysunek p. t. „Cywilizacja“, to typowa kompozycja filmowa z t. zw. nakładanych zdjęć. Tu artysta również mógł posłużyć się aparatem. Fotomontaż wydaje mi się tembardziej odpowiedni, że Nowak nie daje jakiejś specjalnej interpretacji kształtu naturalistycznego (np. deformacja), tylko posługuje się nim jako budulcem do kompozycji. Nie zawsze racjonalne i ekonomiczne uzycie kredki uplastycznia kształt ze wskazaną precyzją, lecz nieraz także daje niemiłe wrażenie retuszu fotograficznego. Wrażenie takie występuje wyraźniej, zwłaszcza tam, gdzie normalne (naturalistyczne) proporcje poszczególnych form zostały zachowane: np. w „Miłości“ mamy złudzenie fotograficznego aktu dziewczynki nad morzem, bo cały rysunek nie wykazuje żadnych odchyleń od układu, spotykanego w naturze. Natomiast tam, gdzie wyolbrzymia, lub pomniejsza proporcje poszczególnych przedmiotów, stosownie do swej idei kompozycyjnej, tam wrażenie naturalizmu fotograficznego zostaje zredukowane do minimum.

Wydaje mi się, że rysunek jest za ubogim terenem dla pomysłów Nowaka, a zasięg dzisiejszych środków wypowiedzi plastycznej może mu dać szersze możliwości (np. film).

Wiktor Podoski.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś opera Gounoda „Faust“ z Fedyczkowską i Ladisem. Jutro opera Bizeta „Carmen“ z Wermińską, Szczepańską, Czarneckim, Czaplickim i Lodą Halamą.

TEATR NARODOWY gra dziś po raz drugi wznowienie „Rozbitków“ Blizińskiego z Junoszą-Stępowskim, Zelwerowiczem i Leszczyńskim w rolach popisowych. Inne role grają: Rotterowa, Lindorfówna, Świerczewska, Buczyńska, Niwińska, Fritsche, Roland, Dominiak, Pawłowski i inni. Reżyser Węgierko.

W niedzielę o godz. 3.30 oppoł. „Klub kawalerów“ (ceny zniżone).

TEATR POLSKI dziś „Sen nocy letniej“ Szekspira.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. Sen nocy letniej“.

TEATR LETNI: „Kłopot z papą“.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. dla młodzieży „Wicek i Wacek“, o 4-ej popoł. „Zwyciężyłem kryzys“ (ceny zniżone).

TEATR NOWY: „Egipska pszenica“.

TEATR MAŁY: „Taniec“.

TEATR AKTORA (Mokotowska 78): Dziś premjera komedji W. Sardou „Madame Sans Gene“ z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga „Mecz małżeński“ z Biegańskim i Piaskowską. W próbach „Typ A“ Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały“ Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską. W niedzielę o g. 4 pop. „Kochankowie“ Grubińskiego.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Frontem do Hożej“.

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. „Numer w numer“.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem“

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś otwarcie sezonu operetką Straussa „Piosenka o Nadine“ z Brochwiczówną.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś koncert symfoniczny pod dyrekcją Bierdjajewa. Solista: Mikołaj Orłow.

S. i M. (Królewska 11): P. Osiecki (fort.), p. Elektorowicz.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech“ z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie. w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Toreador i kobiety“.
AS: „Królowa niewolników“ i „Jego ekscelencja subjekt“.
AMOR: „Burza“, „Sowiecka parada sportowa“.
ANTINEA: „Pionierzy Texasu“, „Obraza majestatu“.
ATLANTIC: „Taniec Miłości“.
APOLLO: „Wiosenna parada“.
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna“.
CASINO: „Pieśń kozaka“.
COLOSSEUM: „Kot i skrzypce“ oraz rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Aniakczak“ i „Miasto pod terorem“.
CORSO: „Od wieczora do północy“ i rewja.
ERA: „Czerwony wódz“ i „Banita“.
EUROPA: „Ich noce“.
FAMA: „Uciekinierzy“ i „Pieśniasz Warszawy“.
FORUM: „Śmierć odpoczywa“.
GLORJA: „Dolores“.
IKS: „Kajdany życia“ i dodatki.
KOMETA: „Całuj mnie jeszcze“ i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Król cyganów“ i dodatki.
LOS: Od 4—8 „Jeździec z masce“, 8—11,30 „Prokurator Alicja Horn“.
LUX: „Nie będziesz kurtyzaną“, „Jarmark miłości“.
MEWA: „Przygoda o północy“ i „Sprytna dziewczyna“.
MAJESTIC: „Chłopcy z Placu Broni“.
MASKA: „Pilnuj swego męża“ i „Król areny“.
MARS: „Rendez vous w Wiedniu“ i „Powrót Sherlocka Holmesa“.
MIEJSKIE: „Tańcząca Venus“.
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Światła wielkiego miasta“.
NOWA TOMBOLA: „Zdobyć cię muszę“ i „Nocny lot“.
OKO PRASKIE: „Sztuka życia“, „Poczwórny kochanek“.
PALACE: „I. F. 1 nie odpowiada“...
PAN: „Nędznicy“ II serje.
PETIT TRIANON: „Burza o brzasku“. „Zakazana melodja“.
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Madame Butterflay“ i „Klub dżentelmanów“.
PROMIEŃ: „Pantomas“ i „Maskarada Rampampuru“.
PRAGA: „Kot i skrzypce“ i rewja.
RAJ: „Pionierzy Texasu“ i dodatki.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie“ i dodatki.
ROXY: „Pożar nad Wołgą“.
STYLOWY: „Maskarada“.
SOKOL: „Katarzyna Wielka“.
STAROMIEJSKIE: „Baraud“, zdjęcia z „Challenge'u“.
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna“.
TON: „Hopla“ i dodatki.
UCIECHA: „Wielki gracz“.
UNJA: „Ostatni Ataman Annienkow“, „Zimowa parada sportowa“.
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów“ i film „Przybłęda“.

67-letni sparaliżowany starzec, wraz z żoną
Wyrzuceni na bruk
z domu miejskiego przy ul. Strzeleckiej 11-13
Czy pozwolimy by zmarli z głodu i chłodu?

Tragedje eksmitowanych bezrobotnych, wyrzucanych mocą prawa na bruk, bez zapewnienia im dalszej opieki, stały się zjawiskiem tak powszedniem, poprostu tak już banalnem, że wrażliwość społeczeństwa do pewnego stopnia stępiała na tego rodzaju przejawy „cywilizacji“. Lecz od czasu do czasu zdarzają się wypadki, którym towarzyszą okoliczności, potęgujące ten tragizm do skali niepowszedniej. Nie mogą one nie wstrząsnąć sumieniem najzatwardzialszych jednostek, gdyż zakrawają na sadyzm i świadome znęcanie się nad bezrobotnymi.

Żaden paragraf prawny, nie zdoła usprawiedliwić postępowania, sprzecznego z poczuciem człowieczeństwa, niegodnego środowiska dzikusów, a kładącego piętno hańby na społeczeństwo mieniące się kulturalnem. Oto wczoraj zdarzyła się rzecz, która świadczy, że „człowiek człowiekowi potrafi być wilkiem“.

W domu miejskim przy ul. Strzeleckiej 11—13 na Pradze „władze“ wyeksmitowały na podwórko dwoje starców sparaliżowanego bednarza Andrzeja Bochińskiego, lat 67 i jego żonę 62-letnią Marję. Bochińscy mieszkali w tym domu od lat 12, prowadząc warsztat bednarski i do niedawna opłacając regularnie czynsz. Półtora roku temu Bochiński został sparaliżowany. Staruszka żona, sterana nad wiek biedą i ciężką pracą, póty chodziła po biurach Opieki Społecznej, aż wyprosiła przyjęcie męża do zakładu przy ul. Przebieg 3.

Żonę wyrzucono oczywiście z mieszkania, wobec braku środków na komorne, lecz litościwie pozwolono pozostać w korytarzu. W ciągu 4 miesięcy wysprzedała na przeżywienie się wszystkie swoje graty i swoją gospodarkę. Lecz to nie był kres jej nędzy. Po sześciu tygodniach, bez podania motywów, sparaliżowanego starca wypisano z zakładu i dostarczono żonie do „domu“, t. j. do kąta w korytarzu.

— Dnia 24 października przyszli z Magistratu, z p. dzielnicowym i rządcą — opowiada drżącemi wargami starowinka — i wyrzucili na to zimno na podwórko, wraz z resztą gratów. Tę dzisiejszą noc myślałam, że mój stary nie przetrzyma już. Sparaliżowany, bezwładny zesztywniał cały z zimna. Czyż można już nie mieć wcale litości nad starymi, toć dobry gospodarz psu by takiej krzywdy nie wyrządził.

— Prosiłam, błagałam, po rękach całowałam, żeby nas już na taką straszną śmierć z chłodu nie skazywano i choć nocować pozwolono w korytarzu. Ale na nic moje łzy i prośby!

Udała się starowina do biura Opieki Społecznej, które ją odesłało do Magistratu, a ten spowrotem do Opieki. W rezultacie bezwładny chory starzec i bezradna staruszka na zwalonych meblach siedzą w październiku pod gołem niebiem i nikt z wykonawców prawa nie zatroszczył się o to, żeby ich ulokować w jakimś baraku, czy przytułku. Mogą sobie zdychać, lub sami radzić, jak potrafią!

I to się dzieje w stolicy. gdzie istnieje 860 instytucyj charytatywnych, gdzie funkcjonuje Opieka Społeczna.

Rumieniec bolesnego wstydu pali twarz, gdy słucha się słów staruszki, która niemogąc znikąd zdobyć ratunku, przychodzi do gazety „po radę, co robić, bo mój stary umrze, jak zwierzę na dworze, nie przetrzyma zimnych nocy jesiennych“.

Obrazek ten nie wymaga chyba komentarzy, a przecież jesteśmy krajem chrześcijańskim.

P. Mayzel
Wiceprezydentem stolicy?

Sprawa obsadzenia dwóch foteli wiceprezydenckich jest wielce aktualna i nie przestaje zaprzątać umysłów, tembardziej, że jak słychać, jednym z wiceprezydentów ma być żyd.

Dobrze poinformowany „Nasz Przegląd“ donosi w tej sprawie;

W powodzi pogłosek, jakie się ostatnio rozpowszechniły w związku ze spodziewaną nominacją 2 wiceprezydentów dla Warszawy, godzi się zanotować jeszcze jedną pogłoskę, niepozbawioną pewnych podstaw. Mianowicie, wymieniane są nazwiska dr. Adama Chechlińskiego, b. dyrektora biura personalnego, jak również p. Maurycego Mayzla, którzy mieliby objąć stanowiska wiceprezydentów. Zaznaczyć należy, że kandydatura p. Mayzla jest przedmiotem b. poważnych rozważań, przyczem wyłaniają się 2 kierunki, z których jeden stanowczo popiera myśl powołania na stanowisko jednego z wice-prezydentów miasta przedstawiciela ludności żydowskiej.

„Samowarki“ pozostają
Proces odroczony

Oczekiwany wczoraj wyrok sądu w sprawie eksmisji kolejek dojazdowych z granicy Warszawy nie zapadł. Natomiast sąd ogłosił jedynie decyzję, ażeby pełnomocnicy Zarządu Miejskiego uzupełnili swą skargę przez wyraźne wskazanie i wyliczenie poszczególnych objektów, których wydania domagają się w swem powództwie. Sąd dał rzecznikom Magistratu miesiąc czasu na przedstawienie dowodów dokładnej wartości żądań. Chodzi tu o wartość sprzętu, nieruchomości, taboru i towarów, które, w myśl umowy koncesyjnej, przeszłyby na własność miasta w wypadku orzeczenia eksmisji kolejek.

W ten sposób proces „samowarków“ uległ dalszej dłuższej przerwie.

Walka z nadużyciami
pseudokominiarzy

Spowodu mnożących się skarg ze strony właścicieli domów, jak również poszczególnych lokatorów, na grasujących w Warszawie osobników, ubranych podobnie jak kominiarze, wyłudzających, a nawet wymuszających niczem nieuzasadnione opłaty, Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę nakazał: 1) Korporacji Koncesjonowanych Przemysłowców Kominiarzy w Warszawie wydać pracującym w Warszawie kominiarzom odpowiednie legitymacje (których wzór uzgodniono z Komisarjatem Rządu) i prowadzić dokładną ewidencję tychże, 2) Policji Państwowej w Warszawie legitymować kominiarzy, a nieposiadających odpowiedniej legitymacji aresztować, 3) właścicielom i administratorom domów wywiesić w bramach domów na widocznem miejscu ostrzeżenie, dostarczone przez okręgowych mistrzów kominiarskich.

Prócz tego Komisarjat Rządu polecił Korporacji Koncesjonowanych Przemysłowców Kominiarzy opracować projekt jednolitego umundurowania pracujących w Warszawie kominiarzy, a to w celu ułatwienia rozpoznawania oszustów. Mundury takie winny być wprowadzone jeszcze w b. roku.



Przebudowa
pałacu Brühla

Trwają dalsze roboty przy przebudowie pałacu Brühlowskiego, zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Roboty zewnętrzne mają na celu przywrócenie pałacowi dawnego wyglądu, zarówno od strony ul. Fredry, jak i pl. Marszałka Piłsudskiego, zniekształconego przez zaborców. Dzięki temu pałac uzyska dawny styl barokowy z epoki Saskiej. Wewnątrz gmach, zajmowany dawniej przez pocztę i telegraf, jest przystosowywany do potrzeb M.S.Z. Roboty będą kontynuowane przez całą zimę, gdyż nawet podczas mrozów prowadzone być mogą roboty wewnętrzne.

15-letni jubileusz
Zw. Handlujących Chrześcijan

odbędzie się w niedzielę, 28 b. m. Program uroczystości przewiduje:

Godz. 9-a: Uroczysta Msza Św. w kościele Akademickim św. Anny (Kr. Przedm. 66); godz. 10-a: pochód przez miasto; 10.30: złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza; 11-a: akademja w Zw. Handlowców (Sienna 16); 20-a: zabawa taneczna.

Zjazdu lekarzy
narazie nie będzie

Odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego zarządu głównego Związku Lekarzy Państwa Polskiego, na którem omawiano wnioski, jakie wpłynęły od poszczególnych okręgów Związku w sprawie zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia delegatów w celu omówienia całokształtu sytuacji lekarzy, pracujących w Ubezpieczalniach Społecznych.

Ponieważ sprawa ta jest w toku uzgadniania między Naczelną Izbą Lekarską, a Zakładem Ubezpieczeń na wypadek choroby, a z drugiej strony ustawa scaleniowa jest ponownie rozpatrywana przez odpowiednie instancje, wydział wykonawczy nie znalazł dostatecznej podstawy do zwołania obecnie nadzwyczajnego zjazdu delegatów.

Święto
Chrystusa Króla

W święto Chrystusa Króla, które w tym roku jest obchodzone w niedzielę, dnia 28 października zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana o godz. 10.30. W czasie Mszy św. celebrowanej przez J. E. ks. arcybiskupa St. Galla wygłosi kazanie ks. dr. Wł. Lewandowicz.

Archidjecezjalny Instytut Akcji Katolickiej (ul. Senatorska 31, tel. 596-55) zaprasza do wzięcia udziału w tem nabożeństwie wszystkie organizacje społeczne i religijne, związki, zrzeszenia cechowe i korporacje wraz z pocztami sztandarowemi.

Druga wycieczka
Instruktorów Chorągwi Warszawskiej Harcerzy

W niedzielę, dn. 28 b. m., odbędzie się druga skolei wycieczka wszystkich instruktorów harcerskich Chorągwi Warszawskiej. Korpus Instruktorski uda się koleją do Falenicy, gdzie w gmachu szkoły powszechnej będzie miała miejsce konferencja instruktorska o następującym porządku dziennym: 1) Najbliższe zamierzenia Chorągwi; 2) Dorośli harcerze w ofensywie harcerskiej; 3) Wolne wnioski.

Śmierć na posterunku

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego pracowała w Zakładzie Chemji Nieorganicznej, jako starsza asystentka, 40-letnia Stanisława Janczakówna, inżynier-chemik. W ub. piątek, 18 b. m., J., podczas pracy w Zakładzie zasłabła nagle i straciła przytomność. Pogotowie przewiozło chorą do szpitala Dz. Jezus. Tam, pomimo usilnych starań, Janczakówna w ub. poniedziałek życie zakończyła. Zmarła na posterunku ś. p. Janczakówna była słabego zdrowia, pomimo to jednak z całem poświęceniem oddawała się umiłowanej pracy.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 25. X.

Gon. 1. Dyst. 1600 mtr.: 1) Klaudja, j. Górecki, 2) Fenella (25), 3) Princesse (27), 4) Lubar (34), 5) Struna (32.50). Tot. 10,50, fr. 7.50 i 11 zł.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Narzan, ż. Nowak, 2) Ilias (7.50). Tot. 10.

Gon. 3. Dyst. 2400 mtr.: 1) Pieprz, chł. Głowacki, 2) Royal Majestic (90.50), 3) Złota Pantera (68), 4) Haiti (14.50), 5) Nasturcja (727), 6) Indian (73), 7) Jazda II (53.50), 8) Gigolo (116), 9) Elegant (385.50). Tot. 62, fr. 18, 20,50 i 14.50.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Kacper, ż. Stasiak, 2) Nidzica (47), 3) Ibicus (13), 4) Great Scot (249), 5) Julja (115.50), 6) Bursa II (239), 7) Czerkies (82), 8) Solvegja (764). Tot. 9.50, fr. 5.50, 6.50 i 5.50.

Gon. 5. Dyst. 2200 mtr.: 1) Rewers, ż. Lipowicz, 2) Kurkuma (12), 3) Cagliostro (23.50), 4) Dres (53), 5) Kuternoga (13.50), 6) Maja III (20.50), 7) Nerv (294). Tot. 152,50, fr. 17,50, 6,50 i 7,50.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Iwar, ż. Jednaszewski, 2) Ice (33), 3) Łokietek (17,50), 4) Golden Flasch (24), 5) Lipona (23.50), 6) Tercja (91), 7) Libretto (66.50). Tot. 30, fr. 8, 7,50, 5,50 i 5,50.

Gon. 7. Dyst. 2100 mtr.: 1) Grand Seigneur, ż. Jagodziński, 2) Jaspis (17.50), 3) Macedonja (22), 4) Jawor (41.50), 5) Dniepr (25.50), 6) Fandango II (35.50). Tot. 26,50, fr. 15,50 i 9,50.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr.: 1) Harry, chł. Tokarski, 2) Lorraine (29), 3) Konsul (40.50), 4) Hate Toi (46.50), 5) Labor (109), 6) Hidalgo (64.50), 7) Kinga B. W. (18.50), 8) Salvator (62). Tot. 18, fr. 7, 9 i 11.

ZAPISY GONITW NA DN. 27. X.

GON. 1. Dyst. 1600 mtr.: Kirys, Wagram, Giovinezza, Nord, Maska.

GON. 2. Dyst. 2100 mtr.: Madelène, Satrapa, Lala Roukh, Nord, Lirnik II.

GON. 3. Dyst. 1100 mtr.: Lionardo, Nagroda II, Lorenzo, Gerda, Lauma, Tosca, Grazia, Fuszer, Helenka, Prus, Nereida.

GON. 4. Dyst. 1300 mtr.: Bonne-Aventure, Arva Varalia, Konstancja, Pajac II, Fosgen, Kansas, Maestro, Carmen III, Berggeist II, Kartagina.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Aurora III, Ostoja, Mitsouco, Goplana, Grabowianka, Grochów, Danseuse, Kawaler Różany, Łuna III, Ekran II, Samotny.

GON. 6. Dyst. 1100 mtr.: Heljos, Rywal, Galkar, Guerra, Gay Girl, New-York.

GON. 7. Dyst. 1300 mrt.: Honorata, Bohun II, Parsifalka, Eboli, Korynna, Sternblume, Manru, Brilotta, Belgrad, Antena, Nałęcz.

GON. 8. Dyst. 1100 mtr.: Levico, La Scala, Bałtyk, Geranium, Neptun, Laszka II, Guerra, Prorok, Folie de danse, Niezłomny.

GON. 9. Dyst. 2100 mtr.: Irrtum, Ochotna, Parlier, Provill, Fair Play II, Garrick, French, Delfina, Galicja, Little Star.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r. 1914

W sobotę, 27 b. m., w kolejnym dniu drugiej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8.30 do 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie VIII komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter S do Ż.

RADJO

Piątek, dn. 26 października

15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa (Tr. ze Lwowa). 17.15 Kwintet fortepianowy. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej.“ 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Pieśni polskie w oprac. Franciszka Poulenc'a. 18.45 „Szympans“ — „życie i obyczaje zwierząt“. 19.00 Chór Juranda (pł.). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka lekka (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto?“ 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny z Konserwatorjum. 22.30 Recytacje poezyj (rec. poet. pow.). 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis“.

Sobota, dn. 27 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 Dziennik Poranny. 7.25 Muzyka (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Jana Różewicza. 13.00 Dziennik Południowy. 13.05 Fragmenty z op. „Cyganerja“ (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania płytowe. 16.30 Teatr Wyobraźni — słuchowisko dla dzieci. 17.00 Recital fortepianowy Józefa Smidowicza. 17.30 Arje i pieśni w wyk. Zenona Dolnickiego (Tr. z Poznania). 17.50 „Dom i rodzina“. 18.00 „Przegląd wydawnictw rolniczych“. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Koncert Chóru „Echo“. 18.45 „Moja wycieczka do Prus Wschodnich“. 19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Adria“. 19.20 „Jak dziś wygląda gród Żółkiewskich“. 19.30 D. c. muzyki lekkiej z kaw. „Adria“. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Ozimińskiego. 21.45 W rocznicę urodzin Żeromskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Kukułka Wileńska. 23.35 Muzyka salonowa (pł.). 24.00 Muzyka taneczna (Tr. z Londynu).

Nowy cennik
towarów mączno kolonjalnych

Na posiedzeniu warszawskiej komis. cennikowej spożywczo-kolonjalnej uchwalono notować następujące orjentacyjne ceny: mąki pszennej luksusowej — 45 gr. (dotychczas 48 gr.), pszennej 60 proc. — 40 gr. (dotąd 42 gr.), kaszy manny — 52 gr. (55 gr.), kaszy gryczanej białej — 52 gr. (55 gr.), łamanej — 42 gr. (45 gr.), palonej elektrycznie — 48 gr. (50 gr.), perłowej funtówki — 50 gr. (52 gr.), jaglanej I gat. — 62 gr. (66 gr.), II gat. — 40 gr. (42 gr.), fasoli „piechotka“ — 45 gr. (50 gr.), „klocki“ — 65 gr. (68 gr.) i cukrowej — 80 gr. (90 gr.), natomiast grochu „Victoria“ — 70 gr. (65 gr.), pieprzu czarnego — 8 zł. (7 zł.) i białego — 10 zł. (9 zł.), wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zabrukowanie
największego placu

Największy plac w Warszawie, prawie trzy razy większy od pl. Piłsudskiego, mianowicie plac Inwalidów na Żoliborzu, uzyska niebawem nawierzchnię klinkierową. Pośrodku placu założono zieleńce, a wokoło wykonywane są roboty brukarskie. Układanie klinkieru ma być ukończone jeszcze w ciągu bieżącego sezonu.

Przyczyni się to do zmniejszenia plagi kurzu na Żoliborzu, która dawała się dotąd dotkliwie odczuwać przeszło 40-tysięcznej rzeszy mieszkańców tej dzielnicy.

O komunikację samochodową
dla Saskiej Kępy

Podjęto starania w prezydjum miasta w sprawie zaprowadzenia komunikacji autobusowej dla Saskiej Kępy. W myśl zgłoszonego w tej sprawie memorjału, Saska Kępa, pozbawiona obecnie komunikacji stałej z miastem, powinna uzyskać linję autobusową, biegnącą od zbiegu Nowego Świata i al. Jerozolimskiej przez środek Saskiej Kępy do Yacht-Klubu, względnie do Sportowego Klubu Policyjnego przy ul. Miedzeszyńskiej.

Zmarli

ś. p. Hanna Natalja Bielicka, uczennica, l. 14, w Warszawie; ś. p. Stanisław Janczak, inż.-chemik, w Warszawie; ś. p. Marja z Surynów Jakóbkiewiczowa, wdowa, l. 80, w Pińsku; ś. p. Anna z Matusiewiczów Duchowska, wdowa, l. 85, w Warszawie; ś. p. Marja z Łukasiewiczów Jastrzębiec-Przedpełska, l. 69, w Warszawie; ś. p. Ludwika z Olszewskich Kosiarska, obyw., l. 70, w Warszawie; ś. p. Józef Podhorski, ziemianin, l. 72, w Horyńgrodzie na Wołyniu.

Dziś podróżujemy 24 razy szybciej
anifeli przed 80 laty
Z Europy do Australji w 70 godzin zamiast 70 dni

W poszukiwaniu złota

Gdy w r. 1849 odkryto w Kalifornji pokłady złota, wywołało to istny przewrót w St. Zjednoczonych, odludne bowiem dotąd wybrzeże zaczęło się rozwijać i w szybkim czasie prześcignęło wiele stanów pod względem nietylko bogactwa, ale i zaludnienia.

Gorączka złota udzieliła się wówczas wszystkim. Geologowie szukać zaczęli cennego kruszcu w każdym zakątku ziemi. I, o dziwo, już w r. 1850 wydobyto skromne, oprawda, ilości złota w Australji. W ciągu roku, który nastąpił po tych pierwszych odkryciach, znaleziono dalsze pokłady. Były one o tyle obfite, że ci, którzy na nie trafili, odrazu zostali bogaczami.

W dziejach Australji był to moment zwrotny. Wiadomość o tych odkryciach lotem błyskawicy obiegła cały ląd, płace podskoczyły w sposób fantastyczny, podrożała odpowiednio żywność i t. p. Postrzygaczy owiec i robotników rolnych nie można było wcale dostać, a nawet wielcy hodowcy bydła porzucali swe stada bez żadnej opieki i dążyli ku złotodajnym terenom. Za nimi pobiegli też lekarze, adwokaci, pastorzy. W tych warunkach nikogo nie dziwiło, iż załogi przybywających do Melbourne okrętów, uciekały tego samego dnia, kiedy zarzucono kotwicę. Tylko w czerwcu 1852 r. w jednym z mniejszych portów australijskich 50 żaglowców znalazło się bez jednego bodaj człowieka załogi.

Wysiłki towarzyst okrętowych

Wieść o złocie przedostała się szybko i do kraju macierzystego — do Anglji, gdzie powstało tak niesłychane parcie w kierunku podróży do Australji, że linje okrętowe nie mogły mu w żaden sposób podołać przy dotychczasowym swym taborze. Ludność miast australijskich powiększała się w ciągu roku wielokrotnie. Tak np. Melbourne urosło z 23 do 70 tysięcy.

Właściciele angielskich linij okrętowych, pragnąc zaradzić natłokowi chętnych wyjazdu do Australji, wycofali wszystkie niemal okręty z komunikacji z Indjami i przeznaczyli je na obsłużenie linji australijskiej; to samo zrobiono też z okrętami, które dotąd kursowały do St. Zjednoczonych. Były to półśrodki jedynie, gdyż nowym warunkom gromadnej emigracji do Australji mogło sprostać tylko zbudowanie wielu okrętów pośpiesznych, dostosowanych do nowych potrzeb.

Przed 90 laty

Bo dotąd podróżowano do Australji w warunkach wprost nie do wiary. Oczywiście, podróż odbywała się na żaglowcach. Trwała ona z Liverpool do Melbourne pięć miesięcy. Gdy zerwała się burza, jazda na takim okręcie urągała pierwotnym nawet wymaganiom higjeny. Sale emigrantów były źle wietrzone, po jedzeniu, podczas niepogody, nie było gdzie pójść, to też całemi dniami nie sprzątano tam wcale. Nic dziwnego, że śmiertelność śród pasażerów na takich okrętach była bardzo znaczna.

Teraz dopiero, po odkrycia kopalni złota, linje okrętowe gruntownie zmieniły swe statki, a przedewszystkiem przeznaczyły je wyłącznie dla pasażerów, gdy dawniej wożono głównie towary. Czas jazdy dzięki temu znacznie został skrócony i wynosił „tylko“ 70 do 80 dni. Za rekordowy uważano wtedy przejazd okrętu „Marco Polo“, który podróż do Melbourne odbył w 68 dni, a drogę powrotną — w 76 dni.

Przewrót w żegludze

W r. 1853 jedna z linij okrętowych w Liverpool zamówiła w najwiekszej podówczas stoczni St. Zjednoczonych cztery wielkie okręty, których wyczyny podczas podróży do Australji były wprost rekordowe dla statków żaglowych. Ich szybkość była tak znaczna, iż żaden inny okręt im nie dorównał, wogóle zaś ta szybkość nie została osiągnięta przez żaden żaglowiec aż do naszych czasów.

Pierwszy z tych okrętów, „James Baines“, wyruszył 9 grudnia 1854 r. z Liverpool i dotarł 12 lutego 1855 do Melbourne. Jego podróż trwała 63 dni 18 godzin 15 minut. Ten rekordowy czas osiągnięty został po raz drugi dopiero w r. 1869 przez słynny żaglowiec „Termopile“.

Okręty z typu owych czterech przebywały nieraz w ciągu doby niewiarygodne przestrzenie, bo ponad 400 mil morskich (przeszło 740 km.) A 1 marca 1854 jeden z tych właśnie okrętów, „Lightning“, przebył w ciągu doby 436 mil morskich, czyli ponad 807 km.!

Zamiast 70 dni 70 godzin!

Te rekordowe skróty czasu podróży do Australji, zamiast pięciu miesięcy — 70 dni, stanowiły w swoim czasie prawdziwy przewrót w komunikacji morzem. Dalszym wysiłkiem ludzkiego genjuszu było doprowadzenie tego czasu w ciągu lat paru zaledwie do 63 dni, który to czas był na długie lata niezdobytym przez żaden okręt rekordem. Ale nam, żyjącym w wieku pary, silników spalinowych, elektryczności i lotnictwa, wszystkie te rekordy komunikacji żaglowej już nie imponują. Bo co znaczą one w porównaniu z wynikiem wielkiego lotu Londyn — Melbourne, którego zwycięzca odbył sałą drogę w ciągu 70 godzin!

Podróżujemy więc dziś 24 razy szybciej, anifeli w połowie wieku ubiegłego.

W. C.

O lepsze dożywianie dzieci
Opinja komisji specjalnej

W nowym lokalu Rady szkolnej przy ul. Sienkiewicza 14 odbyły się narady nad ustaleniem jakości norm dożywiania dziatwy uczęszczającej do szkół powszechnych w Warszawie.

W wyniku uznano stanowczą konieczność podniesienia kalorycznej wartości dożywiania z 500 do 750, a minimalnie do 650 kalorji.

Powyższa opinja lekarzy była rozważana na ostatniem posiedzeniu przez wydział wykonawczy Rady szkolnej. Stwierdzono niemożność w danej chwili podniesienia racji dożywiania, ponieważ wymagałoby to znacznego podwyższenia budżetu akcji dożywiania, na co szczupłe środki finansowe Rady nie pozwalają.

Uznano jednak konieczność poparcia opinji lekarzy, jako słusznej i miarodajnej, przez przedstawienie jej odpowiednim czynnikom.

Zbiórka na rzecz powodzian

Na ukończeniu jest organizacja komitetów domowych zbiórki ofiar w naturze na rzecz powodzian w obrębie Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Warszawskiego. Podług planu zbiórki, komitety te rozpoczęły 25 b. m. swą działalność. Ofiarowane przez poszczególnych lokatorów paczki z darami winny być doręczone przez komitety delegatom Komitetu Starościńskiego, zaopatrzonym w legitymacje tego Komitetu, którzy zgłaszać się będą po odbiór paczek począwszy od 28 b. r. O dniach odwiedzin przez tych delegatów poszczególnych komitetów nastąpią osobne powiadomienia w prasie i przez radjo. W każdym razie komitet domowy winien dopilnować przygotowania paczek przez ofiarodawców, a w dniu przybycia delegatów ponumerowane, podług kolejności listy ofiar, paczki zgromadzić w jednem miejscu.

Na plakacie, zawiadamiającym o zbiórce, który winien być umieszczony w bramie każdego domu, uwidoczniony będzie adres komitetu domowego, do którego lokatorzy mogą się zwracać po szczegółowe informacje, związane z akcją zbiórkową.

Składajcie ofiary na powodzian

Rosyjskie złoto
na dnie morza

Szwedzki kapitan marynarki, hr. A. Wachtmeister, odnalazł w archiwum portu sztokholmskiego starą książkę pokładową, w której wniesiona była notatka o zatopieniu w zatoce Fińskiej galery rosyjskiej z ładunkiem złota.

Ilość złota na zatopionej galerze wynosiła 12 beczek. Wobec dokładnego określenia miejsca, gdzie poszła na dno galera, hr. Wachtmeister zwrócił się do rządu fińskiego o udzielenie pozwolenia na wydobycie złota ze szczątków galery.

Rząd zgodził się na propozycję i wobec tego wkrótce Tow. „Neptun“ przystąpi do pracy nad wydobyciem z dna morskiego cennego ładunku, którego wartość obliczona jest na 65 miljonów marek fińskich.

A propos

Język gastronomów

Ilekroć zdarzy mi się wziąć do ręki kartę dań w restauracji, przychodzą mi do głowy dziwne podejrzenia. Już samo słowo „restauracja“ budzi we mnie mgliste refleksje, zalatujące jakby polityką, jakby tajemnicami politycznemi... Gdy czytam spis potraw, podejrzenia rosną.

Cóż to znaczy „rozbef“? W języku śmiertelnych niema słowa befiać, ani tembardziej „rozbefić“. Cóż więc znaczy ten tryb rozkazujący? Kogo mam rozbefić? Czy też kogo mam befiać? Dalej „file sote“. Cóż to znaczy? W jednej restauracji znalazłam warjant „filę sote“. A więc należałoby się domyślać, że istnieje słowo „filić“ i facet zawiadamia, że fili jakieś sote. Ale cóż to jest sote? Czy też może socić? Może to przysłówek? Może to znaczy coś w rodzaju „szybko“? „Prędko“? „Wszystko“? Czemś w tem rodzaju jest „garni“, przypominające ruskie „radi“.



A potem dziwne słowo „de wolaj“. Tu prawie jestem pewny, że to jakieś nazwisko. Może to ów mityczny Jakub de Wolaj? W takim razie „garni de Wolaj“ byłoby czemś w rodzaju świętego zaklęcia, inwokacji. Co do słowa „szampią“ nie mam wątpliwości także. Wprawdzie raz spotkałem pisownie „szampinią“, ale forma „szampią“ wydaje mi się bardziej prawidłowa, temwięcej, że spotykam ją częściej. To jest skrócona forma „pić szampana“. Sam często, zamiast np. „kr...awa rozprawa“ mówię „rozkrawa“, albo zamiast „czapka korporacyjna“ — „korpka“. Rozumiem więc doskonale skrót: „szampić“. Szampią to prasens III osoby liczby mnogiej. Szampię, szampisz, szampi, szampimy, szampicie, szampią. Nie wiem, natomiast, co to jest „kąkąbry“. Sądzę, że to przymiotnik, trochę błędnie napisany. Powinno być „kąkąbrny“.

Nie mam też zielonego pojęcia, co to znaczy „radyski“? Czyżby to imię „Radyska“? Jeżeli tak, to ciekaw jestem, jak wygląda ta zagadkowa Radyska? Radysko droga, chcę cię poznać. Napisz do mnie.

Krótko mówiąc, gdy czytam karty restauracyjne, przychodzi mi do głowy, że to jakiś tajemniczy język. Zakonspirowany szyfr mafji. Prawdopodobnie istnieje mafja gastronomów, którzy porozumiewają się w ten sposób. Wyobrażam sobie, że gdy ja wcinam kotlet, tam gdzieś, w zakamarkach, odbywają się gorączkowe szepty.

— Garni de Wolaj! — szepce jeden z rozpaczą — tam szampią! Co filić? Co filić?

— Rozbef sote Radyskę!

— Radyskna kąkąbrna!

— Sote garni, befiaj!

Very.

Powieść topielca
Niezwykły trick reklamowy

Z Kopenhagi donoszą o niezwykłem wydarzeniu, dzięki któremu Karin Holmes, nieznana dotąd powieściopisarka, stała się odrazu sławna.

Kilka miesięcy temu znaleziono na redzie portowej w Kopenhadze marynarkę męską, pozostawioną, jak ogólnie sądzono, przez osobnika, który popełnił samobójstwo w falach morza. W kieszeniach nie natrafiono na żaden dowód, mogący ustalić tożsamość właściciela marynarki. Znaleziono natomiast obok rękopis powieści.

Wydawcy prasy stołecznej nie mogli wskazać na autora, wyrazili jednak gotowość wydania powieści, w tem przekonaniu, że mogłoby to posłużyć policji do odnalezienia śladów po tajemniczym zaginionym. Powieść doznała olbrzymiego powodzenia wśród mieszkańców Kopenhagi.

Do redakcji pisma, które wydrukowało powieść w odcinku, zgłosiła się ostatnio pewna pani, nazwiskiem Karin Holmes. Opowiedziała, że w charakterze sublokatora mieszkał u niej młody literat rosyjski, Sergej Sipon, którego kilka utworów ona przetłumaczyła na język duński, włącznie z powieścią, znalezioną w marynarce na redzie.

O literacie tym nie miała już od pewnego czasu żadnych wieści, była też przekonana, że odebrał sobie życie. To samo zeznała na policji.

Sprawa stawała się coraz ciekawsza. Prasa się nią zajęła, prosząc m. in., by p. Holmes dostarczyła dalszych rękopisów Sergeja.

Policja zapatrywała się jednak na to wszystko dosyć sceptycznie i nieufnie. Żaden bowiem z sąsiadów p. Holmes, jak wykazało śledztwo, nie znał ani nigdy nie widział na oczy owego legendarnego młodego Rosjanina, który, jak twierdzi p. Holmes, nie był zgłoszony policyjnie, ponieważ obawiał się prześladowań ze strony rządu sowieckiego.

Wątpliwości piętrzyły się tak, że wzięta w krzyżowy ogień przez komisarza policji, p. Holmes przyznała, że Sergej Sipon istniał jedynie w jej „literackiej“ fantazji, oraz że całe „samobójstwo“, przez nią wyreżyserowane, było tylko trickiem, by znaleźć wydawcę na własne utwory.

Policji jednak nie podobał się pomysłowy kawał autorki, którą postawiono w stan oskarżenia za wprowadzenie w błąd władzy i fałszywe doniesienie.

Pani Karin Holmes otrzyma przypuszczalnie lekką karę za swój niezwykły pomysł, lecz, jak twierdzi prasa kopenhaska, sławę zdobyła szturmem i dziś należy do najpoczytniejszych literatów Danji.

J. Jukowski — 24)

MAŁY GARNIZON
POWIEŚĆ

Dalecki, zdawało się, że nie słyszał, co mówił do niego Mirek. Szedł, trzęsąc głową, jak paralityk, i tylko od czasu do czasu z ust jego wyrywał się szept:

— Boże... Boże...

—No, czekaj, widzę, że ledwie nogami włóczysz. Odpocznijmy sobie.

Zatrzymali się przy mostku na polnej drodze, którą szli.

W tym momencie Dalecki wybuchnął nagle spazmatycznym płaczem. Mirek nie próbował go uspokajać.

— Niech się wypłacze... to mu ulży...

I rzeczywiście po jakimś czasie uspokoił się.

— Masz rację — zaczął mówić — nie mam już sił, muszę stąd wyjechać... Nie mogę dłużej. Pójdę jutro do lekarza, czuję się i fizycznie źle. Zdaje się, że się przeziębiłem na nocnych ćwiczeniach zmokłem do nitki — wiesz, taka ulewa była — i kłuje mnie teraz.

Umilkł, a po chwili smutne jego oczy zabłysły uczuciem serdeczności, chwycił ręce Mirka i ściskając je mocno, powiedział:

— A tobie, Mirku, niech Bóg zapłaci za twą dobroć dla mnie.

W domu czekała na Daleckiego żona z kolacją.

Usiadł naprzeciw niej i patrzał przez dłuższą chwilę szukając słów, jakiemiby zacząć.

— Słuchaj, już dawno chciałem z tobą porozmawiać o czemś... Jeszcze nie wiem, jak postanowię i co zrobię. Teraz czuję tylko jedno: jestem chory, wyczerpany nerwowo i muszę odpocząć, wyjechać gdzieś...

— Jakto wyjechać? Bezemnie? Sam? A ja co? Mam tu w tej dziurze sama gnić? O! nie kochasiu! Nie uda ci się to. Wiem co ci się uśmiecha. Swoboda, wolność. Pan i władca znudził się i pragnie pobujać sobie zdala od żony.

Zerwała się z krzesła jak furja.

— Niee, kochasiu, ty myślisz, że ja pozwolę na to, żebyś sobie szukał jakiejś pocieszycielki od nerwów?... Ty myślisz, że ja nie wiem, z jakiemi lafiryndami ty się po nocach włóczysz i wycierasz ławki w alejce? Nie wierzyłam, ale teraz widzę, że prawdę mi ludzie mówili. Och, ja nieszczęśliwa! — chwyciła się za włosy i rzuciła się na otomanę, łkając histerycznie.

Dalecki zacisnął zęby, aż mu zatrzeszczały szczęki.

— Przestań! — wydusił z siebie. Nagle chwycił go kaszel i równocześnie ostry ból, jakby mu kto wbił nóż pod łopatkę, przeszył mu nawskroś piersi. Nie zwracając już uwagi na żonę, dźwignął się od stołu i poszedł do sypialni, by się położyć. Chwilę nadsłuchiwał głosów z przyległego pokoju, a potem, niewiadomo kiedy, zapadł w męczący, gorączkowy sen.

— — — — — — — —

W mieszkaniu przylegającem tuż obok, kpt. Wołowy przerabiał z synem lekcję gramatyki.

Syn nie grzeszył zbytnio lotnością umysłu, a przytem był leniwy i ojciec martwił się tem srodze.

Codziennie też, po powrocie z koszar, chociaż był zmęczony, zasiadał z synem do stołu i uczył go. Tłumaczył mu jak to źle jest, gdy się czegoś nie umie. Opowiadał o swoich czasach szkolnych w rosyjskich szkołach, gdzie nie miał możności uczenia się ojczystego języka i tylko matce zawdzięczał posiadane wiadomości o kraju.

— A ty — widzisz — masz możność i nie chcesz się uczyć. Ech, nie dobrze, synku. Nu, zaczynajmy!

— — — — — — — —

Z książką pod pachą, wetkniętą mu przez por. Globusa, po kolacji przyszedł por. Wnąsik do domu.

— Bardzo ciekawa książka, zobaczysz — zalecał mu Globus.

Przeczytał nazwisko i tytuł: Huxley „Ostrze na ostrze“. — Ciekawa? A no, zobaczymy. Pójdziemy naprzód do łóżeczka i będziemy czytać.

— Jasiu! Ściągnij mi buty! A uważnie, djable, bo mi nogę wykręcisz!

Ułożył się z zadowoloną miną w łóżku, otworzył książkę i czytał. Po pewnym czasie por. Wnąsik, przezwany Śpiąsikiem, spojrzał na zegarek i zdumiał się.

— Co? Już jedenasta?! Hm. i nie chce mi się spać? Naprawdę ciekawa rzecz — — — a raczej... książka ciekawa. Czytajmy dalej, to przyjemniejsze od spania.

— — — — — — — —

Stół w pokoju pporuczników Kamy i Radzickiego przypominał warsztat. Leżały na nim druty, deszczułki, blaszki, płytki ebonitowe, śrubki i t. p. sprzęt do budowy aparatu radjowego, nad którym, już od kilku tygodni mozolili się — w wolny czas — obaj porucznicy.

Dziś miała się już odbyć pierwsza próba i Radzicki z uroczystą i skupioną miną wdział słuchawki i pociągnął za wyłącznik. Chwilę kręcił tarczą kondensatora, wciąż mając wyraz natężonej uwagi na twarzy. Naraz z ust jego wydarł się triumfujący okrzyk:

— Jest!!! —

Kama odebrał mu słuchawki i słuchał przez chwilę.

(D. c. n.).

Podróżuj samolotem

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA